Cena 10 hal.

Nr. 256. Kraków, Niedziela 23 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h 60 hal. miesięcznie.
kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.
Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun.

Włochy w świetle cyfr.

Półwysep apeniński dzieli kotlinę Morza Śródziemnego na dwie połowy i tworzy niejako pomost między Europą a Afryką, do której zbliża się na odległość 150 km. Dzięki temu położeniu mogły Włochy przez długie wieki pośredniczyć w handlu między zachodem a wschodem i czerpać z tego zyski niepodzielne. Długość półwyspu wynosi około 1.200 km. szerokość 35 do 105 km., powierzchnia 286651 km.² Ludność Włoch wynosiła w 1911 r. około 34,070.000; prócz tego żyje w Austryi górnej i dolnej Włochów około 768.000, w Tyrolu około 386.000. w Tryeście około 119.000, w Gorycyi i Gradysce około 90.000, w Istryi około 147.000, w Szwajcaryi około 300.000, we Francyi około 500.000, na Korsyce około 300.000, w Tunisie około 125.000, na Malcie około 225.000. Z tego wynika, że Włochy są jednym z najgęściej zaludnionych krajów w Europie, a mianowicie stoją na czwartem miejscu po Holandyi, Belgii i Anglii. Ta okoliczność, jakoteż upadek rolnictwa, a brak większego przemysłu są powodem emigracyi włoskiej do Austro-Węgier, Francyi i Ameryki tak, że ogółem liczba Włochów żyjących poza granicami państwa włoskiego wynosi około 2 miliony ludzi.

Już pod koniec cesarstwa rzymskiego rozpoczął się upadek rolnictwa Italii; latifundya optymatów rzymskich przemieniły się zwolna w obszary pastwisk; w owym czasie znikły też lasy, zwłaszcza w północnej części kraju. Obecnie więcej niż połowa ludności zajmuje się rolnictwem, a mianowicie uprawą pszenicy, ryżu, żyta, jęczmienia, kukurudzy i owsa. Kwitnie również uprawa winnej latorośli, podupada hodowla lnu i konopi. Właściwością stosunków rolnych we Włoszech są dzierżawy, wypuszczane poddzierżawcom, wyzyskującym z jednej strony właściciela a z drugiej robotnika bezrolnego, co jest powodem corocznie powtarzających się rozruchów agrarnych. Rolnictwo krajowe nie pokrywa zapotrzebowania; wywozi się tylko ryż, wino, kasztany i inne owoce jak pomarańcze i cytryny.

Podobnie jak już w czasach rzymskich znacznie wyżej stoi hodowla bydła i koni tak, że wartość wywozu w tej rubryce stale wzrasta. Wywozi się rocznie około 50 tysięcy świń, około 34 tysięcy owiec, a około 45 tysięcy sztuk bydła rogatego. W związku z tem stoi wysoko wyrób nabiału: serów i masła.

P r z e m y s ł włoski nie może się należycie rozwinąć z powodu braku węgla, na czem zyskuje zagranica, głównie Anglia, Francya i Austro-Węgry.

H a n d e l włoski jakkolwiek dzięki położeniu geograficznemu wysoko się podniósł, jest dotąd również bierny, przywóz przekracza kwotę wywozu.

Wysoko stanęło także włoskie d z i e n n i k a r s t w o, zarówno w stolicy kraju jak i na prowincyi.

S i ł y z b r o j n e Włoch polegają na powszechnym obowiązku służby wojskowej od 20 r. życia i składają snę z wojska liniowego (2 lata) z rezerwą (6 lat), milicyi (4 lata) i pospolitego ruszenia (7 lat); obowiązek służby wojskowej trwa zatem 19 lat. W p o k o j u mają Włochy ogółem 15.200 oficerów i 290.000 szeregowców; park artyleryjski, nowocześnie urządzony liczy około 1.100 dział. N a s t o p i e w o j e n n e j podnosi się siła zbrojna Włoch do około 21.000 oficerów, a 1,115.000 szeregowców, przyczem w razie powołania także pospolitego ruszenia, słabo wyćwiczonego, przybywoją dalsze 2 miliony szeregowców.

F l o t a w o j e n n a włoska jest stosunkowo znaczną i obejmuje: 6 pancerników-olbrzymów, 18 pancerników 1-szej klasy, 6 pancerników 2-giej klasy, 5 pancerników 3-ciej i 4-tej klasy, 19 okrętów liniowych 5-tej klasy. Nadto mają Włosi 32 kontr-torpedowców, 125 torpedowców, 22 łodzi podwodnych.

Obecnie Włochy ukończyły już, jak się zdaje, częściową mobilizacyę swych sił zbrojnych, a przystąpią zapewne do powszechnej.

Broszura o Polsce.

Pod tytułem „Polska i wojna" wyszła w Lozannie broszura w języku francuskim, będąca odbitką artykułów, drukowanych niedawno w „Gazette de Lausanne". Chcąc poruszyć sprawę polską na forum międzynarodowem, autor wybrał neutralny grunt republiki szwajcarskiej, gdzie mógł wypowiedzieć się, niekrępowany cenzurą wojenną. Setna rocznica kongresu wiedeńskiego nasuwa zestawienie dwóch wielkich wojen europejskich i dwóch chwil przełomowych w dziejach. Chybione dzieło ówczesnego kongresu mieściło już w sobie zawiązek wszystkich późniejszych wojen. Czy obecna skończy się równie poronionym traktatem pokojowym? — pyta autor i w dalszym ciągu tłomaczy — że jeśli pokój ma spocząć na trwałych podwalinach, należy zmienić gruntownie wytyczne linie polityki międzynarodowej, ustanawiając dla niej jako normę siłę prawa, nie zaś prawo siły. Nadużycia brutalnej przemocy w czasie wojny nie powinny dziwić nikogo, póki prawa narodów pogwałcone bywają bezkarnie w czasie zupełnego pokoju. Tylko wyzwolenie uciśnionych narodowości, może położyć koniec panowaniu gwałtu, a zatem bez odbudowania Polski nie może Europa wstąpić w nową pokojową erę cywilizacyjnego rozwoju.

Wybuch wojny odkrył, że utajone poczucie tej prawdy tkwiło na dnie świadomości narodów i rządów. Imię Polski, systematycznie przemilczane w ciągu długiego okresu pokoju, naraz znalazło się na ustach wszystkich. Naczelne komendy trzech mocarstw wydały proklamacye, z których każda w ten lub ów sposób wskrzeszała pamięć Polski, a rosyjska stała nawet w jaskrawej sprzeczności z dotychczasową polityką względem Polaków. Tu przypomina autor, że odezwa W. Ks. Mikołaja powołuje się na niezardzewiały dotąd miecz Grunwaldzki, podczas gdy cztery lata przedtem rząd rosyjski nie pozwalał na obchody grunwaldzkiej rocznicy i tylko w Galicyi pod rządem austryackim uroczystość ta mogła się odbyć. Przypomina również, że w podobnem położeniu do dzisiejszego znajdowała się Polska za Napoleona, gdy w walce między wschodem i zachodem, każda ze stron walczących chciała ją pociągnąć do swego obozu. Historyk owych czasów, Albert Vandal, tak tłomaczy owo współubieganie się Napoleona z Aleksandrem w zjednywaniu Polaków:

„Zwracając się ku Polsce, nietyle ubiegają się o pozyskanie dla siebie nowej siły zbrojnej, ile wielkiej potęgi moralnej: jest to mimowolny hołd oddany potędze idei i zapoznanego prawa. Dziwny widok stanowią ci dwaj mocarze współubiegający się o względy garstki ludzi, jakgdyby wśród tylu czynników siły materyalnej i wojennego powodzenia, jakie sobie wzajemnie przeciwstawić mogą, ta odrobina sprawiedliwości i słuszności mogła szalę przechylić".

W porę przypomniano te słowa, dziś w wysokim stopniu aktualne, z których autor wysnuwa pytanie, czy dziś ta sama potęga moralna tkwiąca w pogwałconem prawie ujarzmionego narodu starczy dla przywrócenia wolnej Polski?

W dalszym ciągu wyjaśnia położenie naszego narodu pod trzema zaborami i stanowisko zajęte przez każdą dzielnicę wobec rozgrywającej się w naszym kraju wojny. Największe znaczenie przypisuje utworzonym w Galicyi Legionom polskim i twierdzi, że nawet ci, co je spotykają w przeciwnym sobie obozie, muszą złożyć hołd i ich bohaterstwu i ich pobudkom. „Stanowisko tych Polaków jest faktem pouczającym i dającym do myślena. Uczuć narodu nie można lekceważyć, stanowią one nieraz silniejszy punkt oparcia, niż traktaty, zawierane przez rządy".

W ciągu ubiegłego stulecia niewoli naszej Europa Zachodnia wielokrotnie zgrzeszyła przeciw Polsce, równocześnie wiele jej zawdzięczając. W końcu XVIII wieku, rozbiór Polski uratował Francyę; w r. 1831 wybuch rewolucyi listopadowej uratował Belgię. Upadek Rzeczypospolitej, kolejne klęski wszystkich powstań ugruntowały potęgę Rosyi, która zaciężyła nad Europą, wytworzyły w środku Europy zbrojny obóz, który stał się ciągłą groźbą dla pokoju i bezpieczeństwa państw sąsiednich, a wreszcie ucisk obezwładnionego narodu był podwaliną reakcyi europejskiej, gdyż hamował rozwój wewnętrzny tych narodów, które Polskę w niewoli trzymały — w szczególności Rosyi.

Nie wolno mieć najmniejszej wątpliwości, że Polska wyzwolona z więzów, znakomicie da sobie radę bez wszelkiej kurateli, stanie o własnych siłach i będzie we Wschodniej Europie ogniskiem cywilizacyi opartej na nietykalności praw człowieka i praw narodu — jak jej tradycye wskazują. Ile razy naród polski choć częściowo i na krótko odzyskiwał swobodę działania, wykazywał niepospolite zdolności administracyjne i dojrzałość polityczną. Autor cytuje tu okres Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, krótką chwilę reform Wielopolskiego, wreszcie rozwój społeczny i polityczny autonomicznej Galicyi. Odmawianie Polakom prawa do wolności na zasadzie ich wad narodowych i politycznego niedołęstwa jest podyktowanie nienawiścią, jaką krzywdzący ma zawsze względem krzywdzonych. „Jeśli skutkiem obecnej wojny, którykolwiek z narodów walczących straci swą niezawisłość, napewno znajdą się wśród narodu zwycięskiego historycy, politycy, socyologowie, ekonomiści, którzy uczenie dowodzić będą, że dany naród okazał się równie niegodnym niepodległości, jak niezdolnym do niej".

Widmo Polski długo niepokoiło sumienie Europy, dziś niema narodu, dla któregoby ono nie było przestrogą, gdyż każda ze stron wojujących, mając przeciw sobie koalicyę wrogów, stoi wobec perspektywy, że w razie klęski losy jej podzielić może. Jeżeli jednak z tego krwawego potopu, w którym dziś świat się pławi, wyłoni się idea sprawiedliwości międzynarodowej i nietykalności praw narodu, to zgliszcza pokrywające dziś Belgię i Polskę utorują drogę do odrodzenia ludzkości.

„Przez męczeństwo doszła ludzkość do uznania miłości bliźniego za normalną zasadę stosunków między ludźmi. Przez krwawe ofiary dojdzie do uznania tej samej zasady za niezbędną podstawę stosunków między narodami".

Tą apostrofą do rozumu i sumienia ludów, kończy autor swą książeczkę.

17

Polska w cyfrach.

3. Ludność polska w dzielnicach polskich.

b) W. Ks. P o z n a ń s k i e.

Faktem statystycznie niezbicie stwierdzonym jest, że ludność ż y d o w s k a z każdym rokiem zwłaszcza w ostatnich 10-leciach, w Księstwie stosunkowo do reszty ludności m a l e j e, pomimo dość znacznego przyrostu nakreślonego, który tylko w części może te straty pokryć: przyczyną więc tego znacznego, stałego ubytku, mogłaby tylko być e m i g r a c y a.

Obecnie po 140 latach, jak wykazuje poniższe zestawienie jest nawet a s o l u t n i e ż y d ó w w Księstwie m n i e j, aniżeli ich było w chwili zaboru kraju przez Prusy.

B y ł o Ż y d ó w:

w roku	ogółem	przyjąwszy cyfrę z r. 1772 za 100	stanowili proc. ludn.
1772	35,000	100	**7,2**
1816	51,000	146	6,3
1831	69,681	199	**6,5**
1837	74,196	212	6,3
1846	**81,249**	**232**	**5,9**
1858	72,075	206	5,2
1871	61,982	177	3,9
1880	56,609	162	3,3
1890	44,346	127	2,5
1900	35,327	100,9	1,8
1905	30,433	87	1,5
1910	**26,512**	**75**	**1,2**

W porównaniu do innych zaborów Poznańskie ma obecnie już najmniej (1,2 proc.) żydów (Królestwo 14,6 proc., Galicya 10,8 proc.), chociaż po zaborach te różnice nie były tak znaczne: w 1817 w Królestwie było ich 7,8 proc., gdy w Księstwie 6,3 proc.

Początkowo ludność żydowska powoli powiększała się, jakkolwiek w słabszym stopniu, aniżeli polska i niemiecka, co odbiło się na obniżeniu jej udziału w ogólnej ludności. Przyczyną tego były ograniczenia, jakie rząd pruski nałożył na nią, zwłaszcza w zakresie przesiedlania się do innych prowincyi; stąd więc żydzi byli, jakby przytwierdzeni do miejsca swego pobytu i dlatego emigracyi wówczas z Księstwa wśród nich nie było.

Prawa obywatelskie, które w 1812 r. udzielono żydom w całem państwie pruskiem, nie zostały rozciągnięte na przyłączone dzielnice polskie. Dopiero w 1833 r. rozporządzenie królewskie pod tym względem położenie żydów polepszyło, dopuszczając za szczególnem pozwoleniem ministeryum, przesiedlenia się do innych prowincyi, a także przyznając im prawo nabywania nieruchomości. Żydzi skwapliwie z prawa przesiedlenia, jakkolwiek ograniczonego jeszcze, skorzystali i odtąd poczyna się ich emigracya, która przybiera dopiero większe rozmiary po 1848, gdy wszelkie ograniczenia co do nich zniesiono, przyznając im zupełne równouprawnienie.

O ile w okresie 1824—1833 przewyżka immigracyi nad emigracyą żydów wynosiła w Księstwie 2750, to w okresie 1833—1871 wyemigrowało **49.390,** głównie do Berlina, (gdzie jest ich obecnie przeszło 3 razy więcej (90 tysięcy), aniżeli w całem Księstwie), a także i do zachodnich prowincyi. W całem państwie jest żydów obecnie (1910 r.) — 415 tysięcy, co stanowi przeszło 1% ogólnej ludności.

Rozkwit przemysłu w Niemczech po wojnie francusko-pruskiej 1871 r. również pociągnął za sobą nowe tysiące żydów z Księstwa. To też gdy w 1861 r. na 1000 żydów w całem państwie było

w Rejencyi poznańsk.	197,	a w Bydgoskiej	95, to
w 1885 już tylko	90	„	48
w 1905 „	47	„	27
w 1010 „	40	„	23

Warunki zarobkowania w Księstwie stawały się i są dla żydów wskutek ekonomicznego rozwoju kupiectwa polskiego, oraz klasy rzemieślniczej polskiej po miastach coraz trudniejsze, po wsiach prawie że ich nie ma: na 30 tysięcy w 1905 mieszkało ich we wsiach w Księstwie tylko 1,388, a więc zaledwie 4 proc. ich wszystkich — 96 proc. żydów mieszka w miastach.

Ale i stąd zostają wyparci pod wpływem z jednej strony rosnącego rozwoju ekonomicznego polskiej miejskiej ludności, a z drugiej strony wskutek kolonizacyjnej działalności rządu, który w kolonizowanych obszarach, chcąc swych niemieckich kolonistów bardziej umocnić i uniezależnić ekonomicznie od jakichkolwiek wpływów, pozakładał szereg spółek i stowarzyszeń spożywczych, ograniczających z natury rzeczy zarobkowanie handlowe żydowskiej ludności, chociaż wykazywała ona jaknajwiększą przychylność i oddanie się państwowej idei germanizacyjnej.

Polskie banki ludowe, Stowarzyszenia rolnicze, kupieckie, przemysłowe skutecznie konkurowały z handlem żydowskim i pod hasłem „swój do swego", zwłaszcza wskutek nieprzyjaznej postawy zajętej przez żydów wobec walki narodowej naszej, powoli wypierały ludność żydowską z zajmowanych przez nich po miastach placówek, które w znacznej części, zwłaszcza w niekolonizowanych obszarach zajęli Polacy. W kolonizowanych zaś zastąpiły przeważnie spółki niemieckie żydów, a w części i prywatni kupcy i rzemieślnicy niemieccy, którzy za kolonistami w miasteczkach poczęli się osiedlać.

To też odpływ żydów z miast poznańskich

ZDZISŁAW JACHIMECKI.

Motyw walki w muzyce.

1.

Życie jest walką! Prowadzi ją każda żyjąca istota, od najniższego do najwyższego rodzaju, pchana do niej nieuświadomioną, potężną „wolą do życia". Efektem tej walki, zwycięstwem, odniesionem nad szeregami przeciwników jest życie, „trwanie w sobie" jednostki. Niemoc walczenia o byt, wygaśnięcie woli do życia sprowadza koniec trwania witalnego jednostki. Kto chce żyć, musi walczyć, bez walki niema życia!

Na różnych stopniach kultury przybiera walka o byt różnorakie formy. Człowiek natury walczy sam o środki wyżywienia, niebezpieczeństwu grożącemu ze strony przeciwnika spogląda oko w oko. Członek społeczeństw kulturalnych walki takiej nie zna, lub zna ją w najmniejszych rozmiarach. Organizacya życia kulturalnego odsunęła niebezpieczeństwo nawet od tych ludzi, którzy zawodowo walczą o wyżywienie drugich;przeciwnik, groźny dla człowieka natury, stał się tu potulnem zwierzęciem domowem... Za nas dzisiaj walczy pieniądz, my na zewnątrz walczymy już tylko o pieniądz. Niemniej jednak konieczność walki przejawia się silnie na każdym kroku.

Zaspokojona potrzeba daje poczucie ulgi, zwycięstwa. Rodzi ono nową potrzebę: rozrywki, zabawy. Nudy człowiek nie znosi. Skonstruowawszy prymitywne swoje narzędzia muzyczne używa ich człowiek natury na świadectwo własnych uczuć i potrzeb. Z nieudolnie skleconym bębnem, z piszczałką, poszedł do walki z wrogiem, aby go dźwiękiem tej muzyki onieśmielić. A kiedy z niej wrócił zwycięzcą, wspomina przy dźwiękach tej muzyki przeżyte chwile, opowiada je bliskim; rytmem bębenka illustruje grozę niebezpieczeństwa przebytego, jękiem piszczałki maluje opłakany stan przeciwnika. Najgłówniejszy motyw życia człowieka natury, walka, przechodzi do jego sztuki. Radość i żałoba, uczucie trwogi i zwycięstwa znajdzie się w jego muzyce wojennej, słowo jego poezyi skreśla przebieg walki.

Rozgałęzione szeroko badania uczonych wśród szczepów stojących na najniższych szczeblach kultury, zarówno w strefach gorących jak podbiegunowych, przyniosły w ostatnich latach obfite materyały do poznania muzyki ludów natury. U wszystkich spotykamy pieśni i muzykę wojenną w znacznej ilości i o bardzo zbliżonych cechach. Zakres zjawisk towarzyszących walce tych ludzi nie jest wielki, a ponieważ niebogate są także środki muzyczne ich instrumentów, więc też produkcya ich w tym kierunku przedstawia koło o małym promieniu. Bogatszą jest poezya wojenna ludów natury, gdyż pierwiastek liryczny i opisowy zajmuje w niej wiele miejsca. Kwestyę tę zostawiamy na uboczu, gdyż chodzi nam tylko o czysto muzyczne przejawianie się motywów walki. Motywy te atoli zaznaczają się w wybitnym stopniu także w pieśniach miłosnych i uroczystych ludzi pierwotnych, stają się nawet, jak np. u Eskimosów Grenlandzkich, podstawą muzyczną pieśni o charakterze jurydycznym.

Ze źródeł tych samych niewątpliwie wychodziła w najbadziej odległej przeszłości muzyka narodów, zapisanych wysoko w historyi kultury. Pradziadowie Homera nie pozostawili do naszej dyspozycyi zdjęć fonograficznych swoich śpiewów wojennych, jakiemi posługujemy się w badaniu muzyki człowieka natury. Świadectwa muzyki tego rodzaju starych Greków są dość późne i trochę niepewne, niemniej jednak bardzo zajmujące. Wedle słów A r i s t o x e n o s a, najsławniejszego teoretyka muzyki greckiej z IV. wieku przed Chrystusem utworzył O l y m p o s, najstarszy nauczyciel artystycznej muzyki instrumentalnej w Grecyi, w VII. wieku „nomos" wozu wojennego (nomos harmatios) o dźwięku tak wojowniczym, że sam Aleksander W. słuchając go chwycił — w podnieceniu — za broń. Pięcioczęściową poezyę Olymposa, opiewającą walkę Apollina ze smokiem przetworzył muzycznie muzyk trzeciego stulecia, T i m o s t e n e s, kapitan okrętowy drugiego Ptolemeusza. Wiadomość o kompozycyi tej zawdzięczamy pismom geografa greckiego, S t r a b o n a, z ostatniego wieku ery przed-Chrystusowej. Składa się ona, podobnie jak n o m o s, z pięciu części, a uczęstniczące w wykonaniu jej flety i kitary naśladowały wiernie przebieg walki, odgłosy trąbki wojennej, a w sposobie, nazwanym „odontismos" nawet zgrzytanie zębami smoka, trafionego strzałą Apollina. Najdawniejsza ta, dokładnie opisana „symfonia programowa" opierała się więc na motywach walki, żywiołu w życiu starych Greków tak ważnego.

Jeśli z jednej strony walka była natchnieniem muzyka greckiego, to z drugiej strony muzyka jego miała być tą gimnastyką duszy helleńskiej, która zaprawiała ją do bohaterstwa. Ideał muzyki greckiej przedstawił nam Plato w swojem wiekopomnem piśmie o „Państwie", w którem stworzył podstawę systemu etycznego muzyki. Opiekuńczym duchem organizacyi społecznej ma być, zdaniem Platona, muzyka, ale taka tylko muzyka, aby wojownik wynosił z niej hart moralny i fizyczny.

Plato pragnął uchronić rodaków swoich przed zniewieściałością, ganił więc używanie tonacyj miękkich, nadto podatnych do łzawych melodyj. Uważał, że muzyka słodka osłabi rycerskiego ducha narodu. Smutne dzieje mieszkańców miasta Sybaris są w historyi starożytnej legendarnem potwierdzeniem poglądów Platona na ujemny wpływ muzyki, pewnego rodzaju, w wychowaniu.

Dziś możnaby to zauważyć także w pewnych miastach, nawet o świetnej przeszłości muzycznej, gdzie na zbiorową psychikę ludności oddziaływa w wysokim stopniu operetka i jej monomania walcowa.

W pismach Starego testamentu znajdujemy w poetycznych opisach walk żydowskich niejedną wzmiankę, mogącą objaśnić nas, jak wyglądała muzyka, towarzysząca podniosłej recytacyi tekstu biblijnego i jaki był istotny cel jej. Wojowniczym niechybnie musiał być charakter akompaniamentu, którym Mirjam wtórowała pieśni zwycięskiej po klęsce Faraona: „Panu śpiewajmy: bo sławnie został uczczony, konie i jeźdźce on wrzucił do morza".

Niewielką korzyść realną odnieślibyśmy jednak, gdybyśmy do tych okruchów z drugiej ręki czerpanych, dodali to wszystko, co wiemy o wojennej muzyce narodów egzotycznych o prastarej kulturze. Możemy zoryentować się naukowo w systemie tonalnym, w jakim utwory te są utrzymane, ale nie zrozumielibyśmy realistycznych tendencyj, jasnych zupełnie dla rodzimych wykonawców. Niemałe byłoby nasze zdziwienie, gdyby nam ktoś wykonał dzisiaj muzyczny opis walki Apollina ze smokiem; niezawodnie odnieślibyśmy wrażenie, że Timostenes i Strabo zadrwili z nas.

Musimy sobie powiedzieć, że muzyka jest niejako szyfrowanem pismem uczucia, którego klucz zna jakaś generacya, lub szereg ich, w jakimś narodzie, lub jakimś szczepie. Potem klucz ten tonie wraz z ludźmi pewnych epok w głębiach przeszłości. Nauka usiłuje rozwiązywać zagadki różnych rodzajów muzycznych ubiegłych wieków. Obcujemy jednak wśród starych dzieł, jak pośród cieniów na Polach elizejskich, niezdolni do tchnięcia w nie życia, które na wieki w nich zamarło.

Nabożne, ascetyczne, a tak rycerskie średniowiecze chrześcijańskiego świata nie pozostawiło nam muzycznych pamiątek swoich przygód wojennych. Rycerz frankoński, czy krzyżowiec francuski lub niemiecki, znał w potrzebie wojennej modlitwę i pieśń nabożną; w czasie pokoju słuchał z upojeniem miłosnej romanzy. Orężne jego rzemiosło niebyło tematem artystycznym muzyki wieków średnich. Skupiała się ona przeważnie koło ołtarzy kościelnych, łącząc się z poezyą religijną, która opiewała chwałę Pana zastępów, lub opisywała świątobliwe żywoty męczenników i wyznawców.

W wieku XIV rozkwita we Florencyi świecka muzyka wokalno-instrumentalna. Madrygały poetów włoskich stanowią podłoże, dla pomysłów muzyków t r e c e n t a. Obok motywów miłosnych zajmowali się poeci madrygałów scenami rodzajowemi różnego rodzaju. Ulubiona rozrywka człowieka kulturalnego, polowanie, w której ma on illuzyę koniecznej walki o byt, lecz prowadzi ją przedewszystkiem dla zaspokojenia własnej próżności, wykazując zręczność i celność swych strzałów, weszła do poezyi i muzyki artystów florenckich XIV stulecia jako t. zw. c a c c i a, polowanie. Z drugiej połowy t r e c e n t a wyjmujemy jeden przykład, utwór G h i r a r d e l l a d e F l o r e n t i a: „Tosto che l'alba del bel giorno appare", polowanie na jelenia. Kilka odpisów kompozycyi tej świadczy o jej znacznem rozpowszechnieniu. Kompozytor, dziś tak mało znany, napisał ją na dwa głosy wokalne, przeciwstawione instrumentom, które razem z pierwszymi współdziałają w odmalowaniu scen polowania, wiernem, pełnem życia.

C a c c i a włoska wprowadza do muzyki artystycznej zachodniego świata po raz pierwszy motyw walki. Forma jej, utrzymująca się przez długi czas, wywołała także w rozwoju techniki polifonicznej muzyki dawnych wieków ważne następstwa. Wyszedł z niej wreszcie, w znacznym odstępie czasu nowy styl muzyczno-illustracyjny, wiążący się ściśle z tematem naszym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

był i jest bardzo znaczny, jak to wskazują następujące cyfry:

We wszystkich miastach Rejencyi Poznańskiej z wyjątkiem miast garnizonowych: Poznania, Leszna, Rawicza i Krotoszyna liczba ludności żydowskiej z 26 tysięcy w r. 1871 spadła do 15 tysięcy w 1895, czyli o 41 proc. Odsetek jej w tych miastach spadł z 13 proc. (w 1871 r.) do 7 proc. (1895 r.). W Poznaniu nawet ludność żydowska w 1895 wynosiła tylko 8 proc.

W Rejencyi Bydgoskiej ludność żydowska w latach 1871—1895 zmniejszyła się o 35 proc.

Jest cały szereg miast w Księstwie, gdzie ten ubytek żydów w ciągu 70 lat (1840—1910) wynosi powyżej 75 procent, dochodząc nieraz do 100 proc., jak na przykład: Było żydów:

	w r. 1840	1910	ubytek
we Wrześni	1852	320	77 proc.
Rawiczu	1780	360	78 „
Kempnie	3577	799	79 „
Grodzisku	1620	173	89 „
Babimoście	419	14	97 „
Osiecznej	248	1	100 „

Urzędowe wydawnictwo pruskie p. t. „Zwanzig Jahren deutscher Kulturarbeit" (1886 do 1906) uwydatnia tak spadek ilości żydów w miastach tak w kolonizowanych, jak i w kilku typowych niekolonizowanych obszarach, co odbiło się na stosunkowem zmniejszeniu się po niemiecku mówiącej ludności w tych miastach: w miastach, otoczonych kolonizacyą ubytek żydów w okresie 1885—1905 — 39.5 proc., a w miastach, nie otoczonych kolonizacyą — nawet aż 54.2 proc., co przypisuje emigracyi żydów z tych miast, która w niekolonizowanych miastach, gdzie wpływ polskiego otoczenia był silniejszy, była od 4—8 proc. w każdem 5-leciu większą, aniżeli w kolonizowanych.

To też gdy Niemcy w okresie 20 lat (1885 do 1905) w kolonizowanych miastach wzrośli z 14 tysięcy na 19 tysięcy, czyli o 32 proc., to Polacy wzrośli z 20 tysięcy na 32 tysiące, czyli o 56 proc. (przeszło 1½ raza więcej) — żydzi zaś spadli z 4 tysięcy na 2.400, czyli o 39.5 proc. — szybszy więc wzrost polski nawet w kolonizowanych miastach przypisać należy w pewnej części emigracyi żydów.

W kilku typowych niekolonizowanych miastach, a więc gdzie stosunki normalniej rozwijają się, bez specyalnej ingerencyi kolonizacyjnej rządu, — ten szybszy rozrost polskiej miejskiej ludności jest jeszcze widoczniejszy, gdyż Niemcy spadli w tym okresie o 5.75 proc., mają bowiem zamiast 25.059 (w 1885 r.) tylko 23.617, Polacy zaś wzrośli z 15 tysięcy na 20 tys., czyli o 35 proc. — żydzi spadli z 3.600 ludzi na 1.680, czyli o 54.2 proc. Emigracya więc żydów jest powodem w części tego polskiego wzrostu w miastach.

St. Surzycki.

Śladami krwawych walk.

Szałowa, w maju 1915.

W korespondencyi kwietniowej pod tytułem „Refleksye wojenne" obiecałem napisać nieco o odbudowie wsi polskiej, o zasiewach wiosennych i wpływie wojny na moralność. — Przeszkodziły mi jednak wypadki wojenne i obawa przed cenzurą, która nie pozwoliła umieścić w całości mego artykułu kwietniowego. Notatki wyjmuję z kroniki parafialnej, w której zapisuję najważniejsze wypadki i spostrzeżenia wojenne. W Wielki Piątek dnia 2 kwietnia spaliły się trzy gospodarstwa od granatu rosyjskiego, a 23 kwietnia czwarte gospodarstwo. Dn. 24 kwietnia w czasie Mszy św. pogrzebowej zaczęły gwizdać i padać granaty rosyjskie koło kościoła z jednej i drugiej strony. Po Mszy św. uciekli wszyscy ludzie z kościoła, zostały tylko dwie nieboszczki w trumnach, które dopiero wieczorem wynieśli ludzie na cmentarz. Dzień po dniu słyszymy muzykę granatów nad wsią, żaden jednak granat, ani szrapnel nie odważył się paść na kościół, sławny ze swego stylu i rzadkiej architektonicznej piękności. Mimo niebezpieczeństwa ludziska wykonują roboty wiosenne końmi honwedów, czasem jednak i ludzie uciekają, bo uciekają konie granatami wystraszone. Dnia 28 kwietnia odszedł pułk honwedów po 3-miesięcznym pobycie, zostawiwszy po sobie dobre wspomnienie. Zasługa to pułkownika, który surowo karał wszelkie nadużyca żołnierzy. Musieli pracować koło naprawy drogi, pracowali w polu koło zasiewów, robili porządki. Na cmentarzu przed kościołem porobili ławki, tu też wystawili oryginalny pomnik. Na pniu ściętego jawora dębowy pomnik z orłem polskim i napisem z jednej strony polskim, a węgierskim z drugiej: „Niech nie zapomni potomny, że pułk honwedów 10, w karnych szeregach ściśniony, tu walczył o kraj swój ojczysty". Napis węgierski: „Ne felejtsekel, szazadok, Ne mossak el. evek: Itt hazczoltak, a hazaert. A 10-es, honvedek".

Dnia 29 kwietnia przyszedł batalion 268 pułku pruskiego, poczem ogromny przemarsz wojsk, zwłaszcza w porze nocnej. Straszna całodzienna kanonada. Dn. 30 kwietnia nie można było odprawić majowego nabożeństwa, ludzie się nie zeszli: bo rosyjska artylerya „dzwoniła" granatami. Dnia 1 maja popołudniu ludność ucieka z domów, wyprowadzają dzieci, bydło, niosą na plecach tłumoki z bielizną, ze zbożem. Rano w niedzielę dnia 2 maja uciekają resztki ludzi z dobytkiem. O godzinie 6 rano rozpoczęła się straszna walka artyleryi. Wyszedłem prawie ostatni z domu. Biją działa, biją moździerze, ściany się trzęsą, szyby z okien wylatują. Mszy św. nie było, nie było dla kogo jej odprawiać. Tak obchodziła tutejsza parafia święto Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej. Może dla Polski co z tego będzie.

Ze wzniesienia obserwowałem przez kilka godzin straszne niszczycielskie działanie artyleryi na linii od Ciężkowic ku Gorlicom, pożary, słupy dymu i ziemi wylatującej w powietrze, a z nimi i rozkawałkowane ciała żołnierzy rosyjskich, znajdujących się w okopach. Tego dnia był wspaniały widok, ale grozą przejmujący zmysł oczu i słuchu, istny sąd Pański. Powróciwszy popołudniu do domu, zastałem liczny transport jeńców, dużo rannych. Kanonada się oddaliła, ludność wraca do domów, oddycha swobodniej i zabiera się do dalszych robót w polu. Mimo wytrwałości naszego wieśniaka, znaczny procent roli zostanie nieobsiany, a obszary dworskie nie obrobią ani połowy, bo brak koni i narzędzi rolniczych, nadto wiosna spóźniona i w maju panuje posucha. Pola zdeptane, zajeżdżone i granatami zryte.

Dnia 7 maja rozpoczęła swą działalność tutejsza Spółka oszczędności i pożyczek systemu Raifeisena po 6-miesięcznej przerwie. Dla ludności wycieńczonej 4-miesięczną linią bojową dostaliśmy 26 ctn. mąki, 80 ctn. owsa, i 100 ctn. metr. jęczmienia do siewu. Wszystko to mało, bo wielu nie ma co jeść, ni siać, wielu nie ma dachu nad głową. Miejmy nadzieję, że Rząd tym biedakom rychło pospieszy z wydatną pomocą. Dnia 12 maja mieliśmy sesyę wójtów i posiedzenie Komitetu ratunkowego w Gorlicach przy otwartych oknach, bo całe Gorlice rozbite, przedstawiają straszny obraz zniszczenia. Jakiej trzeba pomocy dla powiatu w inwentarzu martwym i żywym, ile trzeba postawić budynków, ile dostarczyć środków żywności, by ludność wytrzymała do „nowego", napiszę w najbliższym czasie dane statystyczne oparte na zgłoszeniach z gmin.

X. Stan. Niepokoy, dziekan.

Światowa ekspanzya języka angielskiego.

Obecna wojna światowa, która we wielu dziedzinach niewątpliwie wielkie wywoła przewroty, prawdopodobnie wywrze także znaczny wpływ na kwestyę rozpowszechniania się różnych języków po świecie. Samo już stykanie się żołnierzy różnych narodowości ze sobą, a zwłaszcza przebywanie setek tysięcy jeńców w obcojęzycznych krajach wpłynie na zwiększenie się znajomości języków obcych u narodów prowadzących wojnę. Ale obok tego zmienione stosunki polityczne, gospodarcze i handlowe stworzyć mogą nowe podstawy dla rozpowszechnienia się niektórych języków, jako światowych.

Do tej pory w ciągu wieku XIX i w początkach wieku XX taką rolę najwięcej mającego szans języka światowego zdobył sobie język angielski. Nie dlatego, jakoby mówiło nim najwięcej ludzi na świecie — bo pod tym względem przewyższa go znacznie chiński, a rosyjski niemal mu dorównywa — lecz, ponieważ ma on największe rozpowszechnienie terytoryalne i najwięcej posługuje się nim, jako pomocniczym, ludzi różnych innych narodowości pomiędzy sobą, co zresztą jest ułatwione przez prostotę i łatwość stosunkowo angielszczyzny. Szerokie rozpowszechnienie panowania angielskiego nad wielu kontynentami i krajami, oraz przemysłu i handlu angielskiego toruje drogę angielszczyźnie, — i nawzajem znowu rozpowszechnienie angielszczyzny toruje drogi i umacnia podstawy brytyjskiego, czy też angielskiego panowania nad światem.

Angielski imperyalista lord Curzon w książce napisanej jeszcze przed 20 laty „Problems of the Far East" tak mówi: „Język angielski, którym mówią od Yokohamy do Rangoonu w każdym sklepie i kramie, którego uczą we wszystkich szkołach Japonii i Syamu, używany w służbie telegraficznej w Japonii, Korei i całych Chinach, który figuruje na monetach srebrnych wybijanych w Osace i Kantonie i którego używają Chińczycy, pochodzący z różnych prowincyi olbrzymiego swego państwa, do porozumienia się między sobą — ten język z absolutną niemal pewnością przeznaczony jest na to, aby stać się językiem całego dalekiego wschodu".

W twierdzeniu tem, które zresztą jest raczej stwierdzeniem faktów, konkluzya ma wiele słuszności. Wschód bliski Azyi równie znajduje się pod wpływem angielszczyzny, Afryka opasana jest wieńcem pobrzeżnych kolonii angielskich, a więc i wpływów językowych angielskich, Australia jest angielską cała. Jeżeli przejdziemy do dalekiego zachodu — to tam znajdziemy potężne źródło rozpowszechniania się języka angielskiego w Stanach Zjednoczonych. Słowem, prócz Europy, wszystkie kontynenty są jego językowemi terytoryami i Amerykanin Emerson już w r. 1850 pisał, że „język angielski jest przeznaczonym na to, aby stać się mową ludzkości", w naszych zaś czasach głośny filolog Dan Jespersen z takiem samem pewnem przeświadczeniem twierdzi: nie trzeba być żadnym wielkim prorokiem, aby przewidzieć, że już w najbliższej przyszłości liczba ludzi mówiących po angielsku może wzrosnąć w dwójnasób".

Pomijając jednak nawet te szerokie uogólnienia i przepowiednie, warto zwrócić uwagę na niezwykle szybkie rozpowszechnianie się języka angielskiego w ostatniem stuleciu. Podczas gdy od r. 1809 do 1900 liczba ludzi mówiących językiem włoskim i francuskim powiększyła się zaledwe w dwójnasób, językami niemieckim i rosyjskim — potroiła się, liczba mówiących po angielsku powiększyła się pięciokrotnie. Dla przeszło 160 milionów ludzi obecnie mowa Szekspira jest językiem rodziny, dzienników, szkoły i handlu; tylko jednak 40 milionów z nich mieszka w Anglii, przeszło 120 milionów rozproszone jest po wszystkich kontynentach, a około trzech czwartych 120 milionów mieszka na ziemiach politycznie niezależnych od Wielkiej Brytanii.

Liczby te są tem bardziej zajmujące, że większa część miast i krajów, zaliczanych do terytoryów języka angielskiego jest tylko w mniejszości angielska. Tak jest w Indyach azyatyckich i amerykańskich, w krajach Unii południowo-afrykańskiej, nawet w Kanadzie. W Stanach Zjednoczonych, które są bezsprzecznie krajem języka angielskiego, inne języka bynajmniej nie zanikają. Tak np. w Nowym Jorku wychodzą czasopisma w 22 językach, w Chicago, które najbardziej może zasługuje na miano współczesnej wieży Babel, aż w 38 językach. W Indyach wschodnich Anglicy są właściwie tylko diasporą, rozproszoną po olbrzymim kraju wśród setek milionów innojęzycznej ludności, z której tylko bardzo mały odsetek włada dostatecznie, jako drugim, obok macierzystego, językiem angielskim. Spis ludności w r. 1911 naliczył w Indyach tylko 1,700.000 osób „with a knowledge of English" (ze znajomością angielskiego) na 313 milionów ludności kraju. — Prawie taki sam stosunek panuje w Egipcie, gdzie „oświata" ludu spoczywa w rękach zupełnie ciemnych nutłów mahometańskich, pozostawiona im umyślnie przez Anglików, tak, że na 10 milionów ludności tylko około 200.000 uczniów otrzymuje wykształcenie, ograniczające się przeważnie do znajomości sztuki czytania po arabsku; z tych 200 tysięcy bardzo mały odsetek zdobywa znajomość angielskiego, a wraz z nią lepszą egzystencyę.

Przez to jednak rozpowszechnienie swoje w obcych krajach język angielski sam traci na czystości. W Indyach do angielszczyzny weszło w ten sposób wiele wyrazów z narzeczy tuziemnych, niektóre z nich, jak weranda, pagoda, zdobyły wszechświatowe prawo obywatestwa. Tak samo dzieje się w południowej Afryce, gdzie znowu angielszczyzna przyjęła wiele wyrazów z języka holendersko-boerskich kolonistów. I chiński język zdobył pewne pozycye w angielszczyźnie, np. słowo „casa" (wypłata gotówką) jest pochodzenia chińskiego.

Jednocześnie atoli dla języka angielskiego poczynają wyrastać konkurenci i na Dalekim [illegible] w Afryce. W Azyi jest takim konkurentem dla niego język japoński, który staje się mową wyzwalających się żywiołów rasy żółtej i zagnieżdża się w Chinach — w Afryce zaś język arabski, który wraz z przenikającym do środkowo-afrykańskich plemion murzyńskich mahometanizmem przyjmuje się tam zarówno jako święty język Islamu, jak jako mowa obrotów handlowych, albowiem Arabowie-misyonarze są zarazem kupcami. O zwycięstwie jednak przez te języki angieszczyzny niema w bliskiej przyszłości mowy, kształtuje się tylko w coraz większych rozmiarach zjawisko już obecnie zawsze pod nazwą „Pidgin—englisch". Jest to mieszanina językowa, powstała wskutek wielkiej asymilacyjnej skłonności języka angielskiego, która może być scharakteryzowana jako „uniwersalna" angielszczyzna. Jest ona w każdym niemal porcie inna — w zależności od tego, jakiego, afrykańskiego, czy azyatyckiego narzecza wyrazy są do niej domięszane, ale zasadniczym jej tonem jest język angielski, a jest ona o tyle prakyczna, że za jej pomocą mogą się ze sobą porozumieć marynarze i kolorowi różni robotnicy, choćby jeden z nich był ze Suezu czy Port Saidu, a drugi z Singapoore, Tonkinu czy Valparaisa... Jestto o tyle pomyślnem dla ekspanzyi języka angielskiego, że w ten sposób stają się jego propagandystami także ci, którym się o takich rzeczach nigdy nie śniło — szeroke warstwy pół-dzikich ludów.

Na wschodzie bliższym i na innych kontynentach groźnym konkurentem stać się może dla angielskiego język innego narodu europejskiego, który rozwinął równie wielką ekspanzyę polityczną, przemysłową i handlową — niemiecki. Oczywiście zależy to także w znacznej mierze od wyników obecnej wojny, która w ten sposób stała się również walka dwóch języków o „światową" palmę pierwszeństwa. Pierwsze zwycięstwo język niemiecki już odniósł, albowiem w całej Turcyi i jej posiadłościach rząd turecki zniósł w szkołach naukę francuskiego zarówno jak angielskiego, a zaprowadził niemiecki. Dalszy rozwój wypadków przynieść więc może niespodzianki także w sferze ekspanzyi lingwinistycznej.

Obchód rocznicy Konstytucyi 3 Maja w Zakopanem.

Wszystkie istniejące w Zakopanem Towarzystwa i Organizacye, a więc: Delegacya Krakowskiego Biskupiego Komitetu, Komitetu Obywatelskiego, Nar. Kom. Zak., „Sokoła", Ochotniczej Straży pożarnej, Zak. Koła T. S. L., Związku Górali i „Gwiazdy", wspólnemi siłami urządziły w dniu 16 maja uroczysty obchód 124-ej rocznicy Wielkiej Konstytucyi.

Wspólna i zgodna praca wymienionych Towarzystw, została uwieńczona bardzo pięknym rezultatem, obchód ten bowiem należy do najudatniejszych i najwspanialszych, jakie widziało nasze uzdrowisko.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnem, który choć dość obszerny, tym razem nie mógł nawet części cisnących się pomieścić, na ulicach rozstawiono gęsto stoliki dla sprzedaży odznak patryotycznych. Niezależnie od tego młodzież zbierała datki do puszek, datki płynące dość obficie, jak za onych dobrych czasów, w epoce białej mąki i zdrowego chleba. Dochód z całego obchodu przeznaczono po połowie na sieroty i wdowy po Legionistach oraz na cele oświatowe T. S. L., a jak wielkim on będzie, doniesiemy w następnej korespondencyi.

Wieczorem, właściwie po południu w hotelu „Morskie Oko" odbył się wieczór uroczysty, składający się z dwóch części. W części drugiej Zjednoczeni Artyści scen polskich pod kierunkiem dyr. Dantego Baranowskiego, z wielkiem powodzeniem odegrali „Warszawiankę" St. Wyspiańskiego z pp.: St. Michnowską, Chmielińskim i Baranowskim w rolach głównych. Nowe kostyumy wykonano na miejscu, według szkiców art. malarzy pp. Pronaszków. Jak przedstawienie wypadło, sądzę, że pisać nie trzeba, bowiem nazwiska grających zbyt dobrze są znane, aby o ich grze doskonałej przekonywać czytelników.

W pierwszej części słyszeliśmy chór młodzieży szkolnej, który na żądanie publiczności powtarzać kilkakrotnie musiał swe produkcye, solowy śpiew artystki operetki lwowskiej p. F. Brzeskiej, przemówienie Jana Kasprowicza „Ojcom na chwałę" i Dra J. Krajewskiego „Braciom na otuchę". Przemówienia naszego wielkiego pisarza streszczać nie będę, gdyż będzie ono drukowanem w całości w „Głosie Narodu", zaznaczę tylko, że wywarło ono tak silne wrażenie na słuchaczach, iż gdy kurtyna po skończeniu na skutek niemilknących oklasków podniosła się i na widowni ukazał się Czcigodny Prelegent, publiczność przez powstanie z miejsc złożyła mu hołd należny.

Dr Krajewski w przemówieniu swem przedstawił dzieje światowładnego Rzymu, jako państwa „słabych bogów, ale silnych ludzi". Rzym pogański upadł, by się nigdy nie podnieść, a uciskany chrystyanizm, zatknął na murach pogańskiej Romy swój zwycięski sztandar.

Następnie przedstawił dzieje państwa na północy, „wśród srebrzystych potoków i zbożem szumiących pól", jako państwa „silnego Boga, ale słabych ludzi". — To Polska.

Nad brzegiem przepaści postawił ją bezrząd szlachty, która „rozkazywać choćby samemu królowi pragnęła, ale słuchać, choćby praw — nie chciała". Uchronić przed upadkiem Polskę, miało wielkie dzieło Konstytucyi 3 Maja, które jednak z powodu zdrady Targowiczan i przemocy Rosyi, pozostało, jako pomnik wielkości ducha ówczesnych synów upadającej Polski, która „padła — by zacząć żyć".

Dziś — mówił — zawitała na ziemiach polskich wiosna, świeżą umajona krwią. Przez łany Polski przeleciał huragan wojny — walczą tytany. Z pola walki dochodzą odgłosy konających braci, których pierś pchnął bagnet, kierowany ręką brata, tylko w inny przebranego mundur. — Tak odradza się Polska. Ta Polska zapomniana i wzgardzona — dziś głośna, hojna i bogata — bogata w mogiły....

Dziś Polska hojnie spłaca dług wdzięczności sąsiednim ziemiom, które udzielały przytułku naszym wygnańcom — tułaczom, nie mogącym znaleść szczęścia we własnej ojczyźnie. Dziś Polska szczodrą dłonią spłaca dług wdzięczności; w jej podziemnych cmentarnych zamczyskach znaleźli przytułek mieszkańcy „z nad jasnego Adryatyku, modrego Dunaju, cichego Renu, z Alp śniegiem skrzących i dalekiego Uralu".

Tak odradza się Polska, jak sfinks, z popiołów i morza krwi — by żyć nowem życiem.

Kończąc, zwrócił się mowca do młodzieży, która wkrótce będzie musiała stanąć do „orki na ziemi ojczystej", za siebie i za tych, którzy już nigdy nie wrócą. Słowami: „milczeć — pełnić swój obowiązek i ojczyźnie niekłamanie służyć, w myśl przykazu sumienia narodowego — niech będzie waszem hasłem", zakończył prelegent.

Mowcę nagrodzono huraganem niemilknących oklasków, zmuszając go do powtórnego ukazania się na widowni.

Z letniej kolonii tułaczej.

Baden, 15 maja 1915.

Losy wojny i tutaj oczywiście zagnały uchodźców naszych. Kolonia tutejsza składa się przeważnie z inteligencyi polskiej i z naszych najserdeczniejszych, którzy w domu zwykle mówią żargonem, a tutaj zaś uchodzić chcą za Polaków. Są to wszystko sfery zamożniejsze, bo Baden, zwłaszcza w rozkwitłym sezonie, jest droższy, niż inne okolice Wiednia. Mimo to jest tu komitet opieki nad polskimi uchodźcami, którego założycielem był znany z gorącego patryotyzmu generał audytor na pensyi, Albinowski, a którego prezesem obecnie z powodu wyjazdu tegoż jest profesor wszechnicy lwowskiej Tołłoczko. Komitet ten utrzymuje polską szkołę ludową i pięć klas gimnazyalnych pod kierunkiem prof. Dra Weinera, urządza od czasu do czasu w lokalu klubu swego odczyty i zebrania i udziela wsparć potrzebującym.

Mamy tu kilku księży swoich, którzy nam urządzają polskie nabożeństwa, obecnie nabożeństwo majowe.

Wojskowych na kuracyi jest tu bardzo dużo, a między nimi są i Polacy.

FRANCISZEK GAWEŁEK.

Trzydzieści trzy dni najazdu rosyjskiego.

(Wspomnienia z okolic naddunajeckich).

I.

(Ogólny pogląd na wojnę. — Kozacy najwierniejsza armią cara. — Z kogo składają się kozacy. — Ich uzbrojenie. — Kirgizi. — Pochodzenie, sposób życia, stosunki wewnętrzne, urządzenia społeczne, cechy antropologiczne. — Tatarzy. Dawność pochodzenia, sposób życia, kronikarz polski XVI wieku o Tatarach, cechy wewnętrzne. — Czerkiesi. Pochodzenie, podział na szczepy, urządzenia socyalne, religia, prawo tradycyjne, sposób życia, starożytność ich rodu. — Co rozumieć przez słowa „kozak", kiedy pojawiła się ta nazwa. Kronikarz polski XVI wieku o kozakach. — Wielko i Małorusini. Ukraina, charakterystyka Ukraińców rdzennych a Rusinów galicyjskich, cechy zewnętrzne. Ogólne wnioski, dlaczego kozacy rabują? Ich dzikość).

Trudne zadanie czeka przyszłego historyka obecnej wojny światowej: podać jej genezę, skreślić przebieg wypadków, charakteryzować poszczególne ludy, biorące w niej udział, określić sposób powodzenia walki, zręczność, wytrwałość żołnierza, jego przebiegłość i oryentacyę, jego kulturę, objawiającą się w poszanowaniu zabytków historycznych, jego poczucie cudzej własności, jego uczucia humanitarne i t. d. — oto zadanie nielada; a jednak musi się go podjąć, kto będzie dążył do syntezy obecnych wypadków.

Historya wyraźnie nas poucza, że wojna to nie tylko wymiana strzałów między obozami nieprzyjacielskimi, ale to coś więcej: to zmaganie się dwóch kultur, to dążenie dwóch obozów do tych samych celów — zwycięstwa; zwycięstwo ma być wykorzystane dla celów państwa a cele te mogą być rozmaite: terytoryalne, oświatowe, religijne i t. p. Różne środki mogą prowadzić do celu, nawet nieuczciwe, czemu wyraz dał Machiawelli w swym „Księciu", twierdząc, że „cel uświęca środki". Kiedy jednak zdania włoskiego filozofa-polityka poczęto nadużywać, państwa europejskie unormowały tę sprawę na konferencyach międzynarodowych, określając, jakimi drogami należy zdążać do celu, co żołnierzowi wolno, a czego nie wolno, co zaborca powinien zawsze szanować w kraju podbitym, a co może zabrać; wydano nawet szereg ustaw o poszanowaniu własności prywatnej, ale niestety, istnieje to tylko na papierze, w rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się inaczej. Kto przynajmniej kilka dni znalazł się w okolicach objętych wojną, ten miał sposobność przekonać się, co to są ludzie a co przepisy, czem jest kultura wobec przemocy, czem wszelkie ustawy wobec prawa miecza.

Co n. p. dla Kozaka może znaczyć przepis, co go mogą obchodzić ustawy międzynarodowe: on wie, że ma po to dzidę, aby nią zaczepić przeciwnika, a po to miecz, aby nim rąbać, co podpadnie pod ręce; co go może obchodzić kultura, gdy on jej wartości nie zna, jak go może krępować etyka, gdy on jej nie ma, żyjąc po dziś dzień jak człowiek pierwotny przed tysiącami lat. Życie i obyczaje dzisiejszych kozaków, niczem prawie nie różnią się od obyczajów mieszkańców Afryki południowej. Oni wprawdzie uprawiają rolę, ale sposobem bardzo prymitywnym, zresztą wypasają bydło i mają przesądy jak ich przodkowie z przed tysięcy lat. W wyborze pokarmów i sposobie ich przyrządzania nie są bynajmniej wybredni. Chata mieszkańca Azyi bardzo przypomina swym układem chatę pierwotną — szałas.

W skład dzisiejszych Kozaków, „najwierniejszej armii cara", wchodzą Kirgizi, Tatarzy, Czerkiesi i inni. Warto coś o nich wspomnieć przy tej sposobności. Przedewszystkiem uzbrojenie Kozaków jest jednolite: na głowie wysoka czapka barania, biała lub czarna, z zielonem lub czerwonem denkiem, długi czarny chałat poniżej kolan spadający, jest z tyłu rozpruty, nieco wcięty, kołnierz szeroki, rękawy dosyć przestrone; przez piersi wiesza szeroki pas z nabojami tkwiącymi w nim rzędem, z lewej strony długi, wykrzywiony pałasz, z prawej na srebrnym oksydowanym wąskim pasie mały, również wygięty sztylet ze srebrną rękojeścią, przez lewe ramię przewieszony karabin, w prawej ręce dzierży długą około 3 m. dzidę drewnianą, okutą na końcu ostrem żelazem trójgraniastem lub płaskiem, w lewej ręce trzyma cugle konia, dzidę zaś ma wspartą na strzemieniu; za cholewą tkwi nahajka (bizun); konie niskie, krępe, różnej maści, chociaż najwięcej spotyka się kasztanowatych: u bogatszych kozaków nierzadko spotyka się i uzdę konia, ozdobną blaszkami srebrnemi. Na ramionach zwiesza zawsze czerwony baszłyk, t. j. rodzaj kapiszona, który wkładają na głowę w razie niepogody lub silniejszego mrozu; od tych, czerwoną podszewką wyszywanych baszłyków, lud nasz począł nazywać Kozaków czerwonymi djabłami i tych czerwonych djabłów najwięcej się też obawiał.

Kirgizi są głównem plemieniem, koczującem w stepach Azyi środkowej. Jakie jest ich pochodzenie, dotąd niewiadomo; jedni utrzymują, że są osobnem plemieniem szczepu fińsko-mongolskiego, drudzy, że są zlepkiem rozmaitych plemion, które niegdyś koczowały w stepach. Sami Kirgizi nie wiele wiedzą o swem pochodzeniu; jedni twierdzą, że pochodzą w prostej linii od psa rudego i 40 dziewcząt, drudzy — że są potomkami 18 starożytnych bohaterów, których czczą jako protoplastów 18 głównych rodów kirgiskich.

Pewnem jest jednak, że Kirgizi należą do szczepu fińsko-mongolskiego, oraz, że kolebką ich jest lewy brzeg Syr-Daryi, skąd stopniowo rozlali się po całym obszarze dziś przez nich zajętym. Północno-wschodnia część stepów kirgiskich, dzisiejszy kraj Siemipałatyński, był zamieszkany przez Dzungarów i Kałmuków. Pierwsi w walce z Kirgizami bądź wyginęli, bądź zlali się z nimi, drudzy zaś posunęli się dalej na wschód, w góry Ałtajskie lub w granice Chin ku pobratymczym Mongołom. W kraju zaś rozgospodarowali się Kirgizi wraz ze swemi stadami baranów, wielbłądów i koni, prowadząc dalej swe odwieczne życie koczownicze, tak jednostajne, tak zależne od warunków klimatycznych.

Lato jest czasem szczęścia Kirgizów: na bogatych pastwiskach osłabione i wychudłe stada rychło przychodzą do pełni sił; klacze i owce dają dużo mleka, a więc i Kirgiz jest sytym i strawa jego, składająca się przeważnie z mleka zsiadłego (ajzanu), sera (kurt) i kumysu, jest zawsze świeża i zdrowa. Zima natomiast jest czemś strasznem. Niedawno rzeźki i ruchliwy koczownik teraz zakopuje się w „kystawie", lichej lepiance z gliny i chróstu, bez dachu i okien; strawa jego jest nędzna i sprowadza się do resztek sera i małych porcyi mrożonej koniny lub baraniny; stosunki ze światem zewnętrznym zrywają się na kilka miesięcy lub są tak trudne, że pomimo nudy i tęsknoty towarzyski Kirgiz nie odważa się opuścić aułu z obawy przed wilkami i buranami. Stada bydła giną czasem z głodu.

Wpływ kultury europejskiej odbija się mało widocznie. W dziedzinie starych obyczajów i zwyczajów kirgiskich, oraz poglądów wdzierają się powoli nowe ziarna wyższego, ale obcego uspołecznienia, które — być może — rychło usuną uprzednie formy życiowe, nieraz zachowując ślady zamierzchłej przeszłości. A śladów owej przeszłości jest jeszcze dużo, nawet pełnych życia. Tak w życiu społecznem Kirgizów zachowało się dużo pozostałości ustroju rodowego; niektóre z nich są tak żywotne, odgrywają tak znaczną rolę, iż niewątpliwie są pamiątkami minionej przeszłości. Często można tu jeszcze spotkać spólnoty rodzinne, złożone z kilku lub kilkunastu agnatów, żonatych i dzietnych, a rządzone przez najstarszego z pośród nich; zdarza się niekiedy, że na czele takiej spólnoty rodzimej stoi osoba z wyboru jej członków, a nawet, acz bardzo rzadko, kobieta wdowa. Człowiek obcy osiadając w stepie, udaje się pod opiekę jakiegobądź wpływowego Kirgiza, który go zalicza do swego rodu i uważa za krewniaka; ta okoliczność nadaje mu wszelkie prawa istotnego członka rodu.

Zewnętrzne cechy antropologiczne Kirgizów tworzą typ o płaskim nosie, podczas gdy liczba osób wypukło- i wklęsłonosych równoważy się wzajemnie. Przeciętnie wzrost ich jest najwyższym z pośród grupy wypukłonosej, a najniższy — z pośród wklęsłonosych. Porównawszy dodatkowo inne jeszcze znamiona rasowe, jako to barwę oczu, zarost itp., dochodzimy do wniosku, że u Kirgizów — z typem względnie niskorosłym o szerokiej twarzy, wklęsłym nosie, ciemnej barwie oczu i bez zarostu na brodzie, zmięszał się typ wzrostu wyższego o twarzy wąskiej, wypukłonosy, jasnooki i brodaty, t. j., że mamy przed sobą „rasę lokalną", powstałą ze skrzyżowania się typu mongolskiego z innym jakimś podobnym do typów t. zw. kaukaskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miejscowa ludność odnosi się do nas, jak wogóle ludność wszystkich okolic Wiednia z jedynym wyjątkiem ratusza wiedeńskiego, zwłaszcza po przepełnionej miłością chrześcijańską odezwie ks. Kardynała, Arcybiskupa wiedeńskiego, do swych dyecezyan i reskrypcie niedawnym ministra spraw wewn. do podwładnych urzędów — bardzo przychylnie. Dowód tego złożyły sfery najwyższego towarzystwa tutejszego, urządzając w d. wczorajszym w tutejszym teatrze na korzyść potrzebujących wsparcia z Galicyi akademię dobroczynną pod protektoratem Ekscelencyi hrabiny Szapary-Windisch-Graetz. Na początku wygłosił por. Hebra, skomponowany przez siebie prolog, sławiący waleczność armii austro-węgierskiej, wplatając bardzo zręcznie dzielność walczących razem znią synów Polski, która zawsze była przedmurzem przed barbarzyńcami wschodu, wyrażający pewność zwycięstwa dobrej sprawy, zapewniając, że Niemcy, wierni swej cnocie wdzięczności nie zaponną o nich.

Dalszą część akademii wypełniły piękne śpiewy solowe, śpiewaczki opery nadwornej p. Pauli Windheuser, nadwornego śpiewaka Weidemanna i śpiewaka nadwornego opery, naszego Manna, którego śpiewy „smutna jest dusza moja“ Karłowicza i „Skowroneczek śpiewa“ Noskowskiego nadzwyczajnie się podobały, jak i przepięknie odśpiewany przez p. Windheuser i p. Manna duet z 2-go aktu Lohengrina.

Mimo to wszystko, mimo przepięknej wiosny tutejszej i mowy znanych wód siarczanych tutejszych, których niektórzy tu używają, wszyscy pragniemy jak najszybszego powrotu do ojczyzny, do pracy koło odbudowy gospodarstwa krajowego. **Prawdzic.**

W lazarecie miejskim

Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“:

Chyba tylko chora wyobraźnia mogłaby uplastycznić sobie różnorodność i skomplikowanie ran, zadawanych przez odłamki pocisków i szrapneli w ślepocie swej potwornie okrutnej.

Chcąc zapoznać się naocznie z przedmiotami pracy chirurgów naszych w lazaretach, trzeba mieć nerwy bardzo mocne, kto się jednak potrafi zdobyć na taką odwagę, doznaje zarazem wielkiej pociechy, widzi bowiem z bliska, jak ludzie wiedzy, w opanowaniu techniki swego fachu niepospolici, wytężają swoje siły duchowe, aby nie tylko życie ludzkie ratować, lecz na przyszłość życie to umożliwić.

Tej właśnie pociechy doznaliśmy dzięki uprzejmości naczelnego lekarza lazaretu w gmachu szkoły kadetów Dr Franciszka Kijewskiego, który dał nam możność zapoznania się z dziełami mistzowskiemi naszych lekarzy, dokonywanemi w tym lazarecie.

Na jednym z oddziałów chirurgicznych Dr Kryński prezentuje nam swego pacyenta, szeregowca, będącego na drodze rekonwalescencyi. Pacyent chodzi, wspierając się na lasce.

— Spróbujcie chodzić bez kija — zwraca się doń Dr Kryński.

Pacyent czyni zadość żądaniu.

Na zapytanie lekarza, jak nam się wydaje chód tego człowieka, odpowiadamy, że widocznie po przebytych ranach stawia nogi cokolwiek sztywno, poza tem jednak nie dostrzegamy nic szczególnego.

I cóż się okazało?

Oto pacyent ma obie nogi sztuczne! Człowiek ten przeszedł męki straszne: gdy padł na polu walki, miał część prawej ręki strzaskaną i obie nogi przestrzelone. Tak poraniony leżał w polu przez trzy dni, przez taki czas bowiem praca sanitaryuszów była niemożliwą pod ogniem mitraljez niemieckich. Pragnienie ranny usiłował gasić wodą, czerpaną zdrową dłonią z kałuży, trzeciego dnia zaś przyszedł mróz. Gdy wreszcie nieszczęśliwego przywieziono do lazaretu, miał wskutek odmrożenia gangrenę w nogach i tyfus... Nogi Dr Kryński amputował niezwłocznie, jedną nad drugą pod kolanem, szczękę i rękę wyreperowano pomyślnie i z tyfusu go wyleczono, słowem życie uratowano, ale pozostało straszne kalectwo: brak obu nóg u człowieka zresztą zdrowego i silnego.

Teraz pospieszył z pomocą Dr Reklewski, ortopedysta znakomity, i kaleka posiadł dwie nogi sztuczne, skonstruowane po mistrzowsku, z drzewa, skóry i stali, giętkie w stopach, ubrane w buciki sznurowane, nogi, zginające się w kolanach, gdy chory siada, w całości zaś lżejsze od nóg prawdziwych. Ściśle obejmując pozostałości nóg, sztuczne kończyny trzymają się na pasach, obejmujących kalekę nad biodrami.

Jak na tych kończynach konstrukcyi Dra Reklewskiego chodzi kaleka, mogący w swem nieszczęściu uważać się za szczęśliwego, powiedzieliśmy wyżej. Oczywiście, że musiał uczyć się tego chodzenia, ale dziś po dwu tygodniach, już doszedł do znacznej wprawy i niewątpliwie ten wieśniak z głębi Rosyi, wróciwszy do domu, będzie mógł wykonywać łatwiejsze roboty, w każdym zaś razie rzemiosła są dlań dostępne, nie zacięży rodzinie i dola jego będzie bez porównania mniej ciężka, niż mogłaby nią być.

Lazaret posiada w tej chwili kilku pacyentów, którzy mając obie nogi amputowane, posiłkować się będą sztucznemi. Oczywiście, że każdy kaleka jednonogi jest zaopatrywany w sztuczną nogę. Wiele takich kończyn, wykonanych wytwornie, pod względem swej doskonałości podziwu godnych, widzieliśmy przy łóżkach chorych żołnierzy. Noga taka, której cena sięga 100 rubli, jest rzeczą bardzo trwałą, ale rozumie się, wymaga konserwacyi. Przechodzimy do sali, w której są leczeni chorzy z potrzaskanemi szczękami, Kombinacye tych uszkodzeń są bardzo rozmaite i zdawaćby się mogły nie do naprawienia.

Opisywanie ich szczegółowe, zarówno jak sposobów kuracyi dla niespecyalisty, jest zbyt ryzykowne, poprzestaniemy więc na zaznaczeniu, że w tym dziale mistrzowstwo techniki rozwija Dr Goldberg, osiągając wyniki znakomite. Szczęki zestawiane, ujęte w złote klamerki, czemu w większości przypadków towarzyszą trudności olbrzymie, zrastają się pomyślnie i dziś lazaret miejski poszczycić się może wypisaniem z górą ośmdziesięciu ludzi, którym ocalając szczęki, ocalono istnienie. Zdarzają się atoli komplikacye tak straszne, że szczękę częściowo, a nawet w całości trzeba usunąć. Ale i w tym razie lekarze nie opuszczając rąk, szukają sposobów nie tylko ocalenia życia pacyentów, ale i uratowania od kalectwa okropnego. Aby cel osiągnąć, dokonano już bardzo wiele i kto wie, czy wkrótce technika chirurgiczna nie wzbogaci się o wynalazek, którego kolebką będzie... Warszawa...

* * *

Posiada lazaret miejski księgę pamiątkową, w której podpisują się zwiedzające go osoby, przybyłe z Rosyi i z zagranicy, w wielu razach jednostki bardzo wybitne. I z głębokiem zadowoleniem uznać możemy, iż te hołdy, w księdze wypisane, nie są komplementami, które gościom dyktowała kurtuazya, ale dowodami rzeczywistego podziwu dla pracy wielkiej miary, pracy, która w swoim całokształcie i wszystkich szczegółach jest chlubą kultury naszej stolicy.

Gdy mowa o działalności lazaretu miejskiego, największego w całem państwie, godzi się złożyć głęboki pokłon temu wielkiemu zastępowi „pań białych“, tych pielęgniarek, które w wielu przypadkach porzuciły posadzki salonów, aby opatrywać najstraszliwsze rany, opieką iście macierzyńską otaczać nieszczęśliwych.

Jak oceniają pracę sanitaryuszek chorzy?

Z najwyższem uwielbieniem.

Są one „siostrami“, „mateczkami“, „aniołami“.

Niedawno jeden z chorych, nie wiedząc, jak wyrazić swą wdzięczność, rzekł rozrzewniony do jednej z „pań białych“:

— Ty moja... „doczka“.

Idąc na wojnę, pozostawił w domu dwuletnią córeczkę, którą bardzo kocha, bardzo kocha.

Zaiste, lazaret miejski — to wspaniały wzór pracy humanitarnej. **J. P.**

Modlitwą Legionisty.

(Od miesięcy już w takt oręża dźwięczą struny lutni polskiej i rodzi się nowa dawno w Polsce niewidziana poezya wojenna. Wiersz, który tu przytaczamy, jest w prostocie i powadze swej jednym z najpiękniejszych, jakie powstały w tym czasie).

U stóp Twych składam serce moje...
krzyżem się duch rozściela...
Zwycięskie daj nam boje,
na rany Zbawiciela!!...

Przez obce ziemie idziem zbrojni...
w Karpatach mielim straże...
trudami, krwią dostojni,
ścigalim plemię wraże...

Padamy — owoc niedojrzały —
z narodowego drzewa,
niechciwi pieśni chwały,
choć Śmierć je w ślad nasz śpiewa...

Wypłaczą oczy matki nasze —
niesiane nasze pola —
zwęglone chat poddasze —
milsze to niż niewola!...

Podobien iście nam do raju
żołnierski los ten szary,
gdy w własnym walczym kraju,
pamiętni Ojców wiary...

O Polsce sen nam spać nie daje,
zapala żądzą boju,
najeźdźców wygnać zgraję,
nie zaznać wpród pokoju!...

Przetrwamy wszystkie losu burze...
poniesiem śmierć sto razy...
lecz Boże słysz nas w górze...
wojenne ślij rozkazy!!...

U stóp Twych składam serce moje...
krzyżem się duch rozściela...
zwycięskie daj nam boje...
na rany Zbawiciela!!...

Józef Andrzej Teslar.

Od Wydawnictwa.

Ze względu na liczne zapytania zawiadamiamy naszych Szanownych Czytelników zamiejscowych, że wysyłamy pocztą także dwurazowo „Głos Narodu“, t. j. oddzielnie wydanie poranne i popołudniowe.

Prenumerata z wysyłką dwurazową wynosi miesięcznie 3 K 50 hal., kwartalnie 10 K 50 hal., rocznie 42 K.

W razie większych wydarzeń „Głos Narodu“ wydaje natychmiast nadzwyczajne dodatki.

Ze względu na stale rosnącą poczytność naszego pisma, zwracamy uwagę pp. Kupców i Przemysłowców, na korzyści ogłaszania się w niem, jak również ogół publiczności na dział drobnych ogłoszeń dla wszelkich transakcyi, wynajmu mieszkań, poszukiwania pracy, lub pracowników, wreszcie w czasie normalnego funkcyonowania poczt w odzyskanych miejscowościach, dla nawiązania wzajemnego kontaktu z rodzinami lub członkami rodzin, które rozdzieliły wypadki.

Wszelkie zgłoszenia adresować należy do Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ulica św. Tomasza 35.

KRONIKA.

Z miasta. Prześliczny czas. Zielone Święta występują w pełnej zieleni krasie. Aczkolwiek balkony domów niedopisały w tym smutnym roku dekoracyą, uzupełniły ją kwitnące planty. Zaczyna już przygrzewać na dobre, zdałoby się więcej deszczu, ze względu na łąki i zasiewy, które jeszcze ciągle spragnione są wilgoci. Powracam jeszcze do poruszonego wczoraj tematu wyjazdów do wsi okolicznych ze względu na położenie, jakie nas wiąże z miastem.

Kwestya aprowizacyi przedstawiać się będzie korzystniej na wsi jak w mieście, sądzimy, że zabrawszy ze sobą część nagromadzonych zapasów artykułów spożywczych, resztę łatwiej uzyskamy na wsi jak mleko, masło, jaja, drób a nawet mięso, którego wlipcu braknie wmieście, bo jak słyszymy, sprzedaż ma być ograniczona do dwu dni w tygodniu. Z powodu poborów wojskowych zrobiło się na wsi przestronniej, łatwiej jest o znalezienie mieszkania, jak w normalnych czasach, wiele też dworów świeci pustkami, gdzie chętniej może obecnie ze względu na ciężkie czasy objawi się skłonność do wynajmu mieszkań, uważając na pewien grosz, jaki da się uzyskać tak za mieszkanie, jak również za produkta wiejskie, na które znajdzie się nabywca na miejscu. Wiemy, że wiele rodzin w Krakowie krząta się za wynajmem, wiele zaś upewniło już sobie letnie rezydencye w pobliżu Krakowa, gdzie mężowie dojeżdżać mogą częściej. Rozpocznie się czas jagód, poziomki i borówki każdy uzyskać może je nawsi zaminimalną cenę temwięcej, żetrudności z uzyskaniem legitymacyi związane, wstrzymują lud od rojnych wycieczek „poza druty“.

Szkoda więc więzić dzieci w mieście, gdy mogą już w najbliższym czasie korzystać z pięknie zapowiadającego się lata. I dla starszych obcowanie z naturą będzie wytchnieniem dla wyczerpanych nerwów, żądających spokoju, ciszy wiejskiej której niezakłócają baśnie plotkarzy, różowych lub czarnych, pesymistów lub optymistów zależnie od nastroju dnia, lub jego pory nawet.

Czyńmy więc starania nad wyszukaniem mieszkań na wsi. Kto pragnie rzecznych kąpieli — dla tych okolicy Myślenic, Dobczyc dadzą je aż do przesytu, kto zaś tęskni tylko za spokojem, lasem i podgórskim czystem powietrzem, znajdzie to czego szuka bliżej od miasta, w okolicy Mogilan, Glogoczowa, Świątnik, Krzeszowic, Czerny i w. i. Sądzimy, że każdej gminie zależeć powinno na ugoszczeniu Krakowian, aby wytworzyć w okolicy stałe letniska, których brak odczuwamy dotkliwie.

Podpisujcie pożyczkę! Zwracamy uwagę naszych czytelników na apel nasz do współobywateli o najchętniejsze i możliwie najliczniejsze p o d p i s y w a n i e 2-giej p o ż y c z k i w o j e n n e j. Wiadomo- że obok męstwa i wielkich sukcesów zwycięskich armii do wygrania wojny potrzeba: pieniędzy! pieniędzy! i pieniędzy — więc nie poskąpmy ofiar na rzecz państwa!

Nowa taryfa maksymalna. Jak to już donosiliśmy w numerze wczorajszym, ukazała się wczoraj na murach miasta nowa taryfa maksymalna, przynosząca nam znaczną zwyżkę cen mięsa i produktów masarskich. Taryfa ta pozostawia nam nadal poprzednie ceny wszystkich odmian mąki, jaj, chleba, cukru, soli i węgla, a podwyższa tylko ceny mięsa, co okazało się koniecznem z powodu dotkliwego braku bydła rzeźnego na targach naszych i w monarchii.

Oprócz wymienionych już przez nas cen mięsa w jatkach wymienić należy nowe ceny wędlin. I tak zdrożały: s z y n k a w ę d z o n a surowa w całości 1 kg. na — **4 K 40 h, s z y n k a g o t o w a n a,** krajana na części 1 kg. — **7.04 hl.,** K i e ł b a s a s u r o w a siekana pozostała w dawnej cenie — 3 K za 1 kg., zaś k r a j a n a w ę d z o n a — na **4 K 60 h.,** k i e ł b a s a siekana wędzona za 1 kg. — **4 K 08 h.** w ę d z o n k a gotowana — **4 K 28 hl.,** s a r d e l k i sztuka — **20 hl.,** k i e ł b a s k i wiedeńskie para — **20 hl.,** s ł o n i n a 1 kg. — **4 K 28 h.,** S m a l e c — **4.96 hal.**

Potaniała tylko nafta 1 litr — **64 h.,** ale tej robi obecnie poważną konkurencyę — słońce i księżyc.

Z dworca kolejowego. Jak się dowiadujemy w tych dniach zaprowadzono już stałą komunikacyę kolejową z Tarnowa do D ę b i c y i Tarnowa ze S z c z u c i n e m. Jeżdżą tam narazie pociągi transportowe, ruch cywilnej publiczności na tej linii na razie jest zamknięty.

Wczoraj wyjechali stąd urzędnicy górniczy do Borysławia dla objęcia funkcyi w uwolnionych już terenach naftowych.

W ciągu dnia wczorajszego przejechały przez Kraków nowe transporty jeńców rosyjskich, liczące około 3.000 ludzi.

Wypadek samochodowy wiceprezyd. Schiffnera. Przed kilku dniami pisma doniosły, iż szef inspektoratu pocztowego w Krakowie, radca dworu bar. Dormus, został telegraficznie powołany do Białej, celem objęcia kierownictwa galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów, ponieważ dotychczasowy jej kierownik, wiceprezydent Artur Schiffner, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Jak się dowiadujemy, wiadomość ta, o ile dotyczy radcy dworu bar. Dormusa, jest nieprawdziwa.

„Nowości ilustowane“ w swym ostatnim numerze dały dowód niezwykłej żywotności i aktualności. Numer ten bowiem odzwierciedla w licznych fotografiach ostatnie walki w Galicyi i ich pożogę. Na tytułowej stronie widzimy ruiny zburzonego kościoła w Gorlicach, a wewnątrz n-ru mnóstwo zdjęć z pogromu Rosyan w Galicyi i ze zniszczonych w tych walkach miejscowości, między innemi ze zbombardowanych Gorlic. Całości numeru dopełniają ilustracye z Królestwa i w. i.

Egzamin kwalifikacyjny przed komisyą egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych w Krakowie rozpocznie się częścią piśmienną dnia 21 czerwca br.

Udokumentowane podania należy wnosić do Komisyi egzaminacyjnej w Krakowie ul. Podzamcze l. 1 za pośrednictwem swej przełożonej c. k. Rady szkolnej okręgowej, a jeżeli ta nie urzęduje przez Radę szkolną krajową w Białej, najpóźniej do dnia 15 czerwca br.

Posiedzenie Rady m. Podgórza. W ubiegły piątek odbyło się pod przewodnictwem burmistrza Fr. Maryewskiego posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przewodniczący poświęcił wspomnienie zmarłemu w kwietnu br. radnemu miejs. Józefowi Stępieniowi Przewodniczący zawiadomił następnie Radę o wysłaniu imieniem gminy m. Podgórza z powodu oswobodzenia znacznej części kraju od najazdu nieprzyjacielskiego, hołdowniczego telegramu do głównodowodzącego armią arcyksięcia Fryderyka i o odpowiedzi jaką Prezydyum miasta na telegram ten od Arcyksięcia otrzymało. Z porządku dziennego załatwiła Rada miasta zgodnie z przedłożeniem Burmistrza przyznanie urzędnikom i służbie Magistratu nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego, tudzież dodatkowe uzupełnienie komisyi Rady miejskiej powołując do komisyi skarbowej na miejsca zmarłych jej członków r. m. J. Aleksandrowicza i J. Stępienia, r. m. Dr. Schiffa i Dr J. Emilewicza do komisyi Wapiennika miejskiego na miejsce J. Stępienia, r. m. Dyr. K. Łuczkę. W końcu imieniem Magistratu przedstawił burmistrz Fr. Maryewski Radzie wniosek przystąpienie gminy m. Podgórza do subskrypcyi nowej pożyczki wojennej w wysokości 50.000 kor., który to wniosek Rada miejska jednogłośnie wśród oklasków uchwaliła.

Patryotyczna zbiórka metali. Staraniem burmistrza Fr. Maryewskiego powołany został do życia komitet miejscowy dla patryotycznej zbiórki metali na cele wojenne. Komitet ten, w skład którego pod przewodnictwem rm. Dyrektora Karola Łuczki i dyr. gimnazyum Radcy J. Kranza wchodzą dyrektorowie, nauczyciele i nauczycielki szkół podgórskich wydał do mieszkańców odezwę zachęcającą publiczność do największej na ten cel ofiarności. Zbiórka odbędzie się w Podgórzu w dniach 26, 27, 28, 29 maja 1915, a zajmie się nią młodzież szkolna pod przewodnictwem i kierownictwem miejscowego nauczycielstwa.

Biuro informacyjne o rannych żołnierzach. Celem udzielenia ludności informacyi o losie powołanych do służby wojskowej za interwencyą Prezydyum miasta otwarto na dole w Magistracie osobne biuro wywiadowcze. W biurze tem od początku wojny pełnią bezinteresownie służbę od godz. 9—1 przedpołudniem uproszone przez Prezydyum miasta panie Zofia Garbaczyńska jako przewodnicząca, panny Zofia Maryewska, Farkasówna, Zofia Domosławska, Stanisława Jagła i Marya Ryżowska. Panie te przeglądają listy strat i rannych — spisują nazwiska polskie i dotychczas udzieliły kilkanaście tysięcy informacyi nietylko podgórskiej, ale i sąsiedniej krakowskiej ludności.

Herbaciarnia ludowa. Dla zaspokojenia potrzeb miejscowej ludności cywilnej, a zwłaszcza wojskowej Gmina m. Podgórza już w czasie wielkich przewojsk w jesieni roku ubiegłego otworzyła na parterze gmachu Magistratu herbaciarnię ludową. Herbaciarnia ta, której prowadzenia podjęły się uproszone przez Prezydyum miasta pp. Kazimierzowa Swiba i Marya Kornecka wydają po cenach własnych kosztów ludności ubogiej i żołnierzom, herbatę, mleko i kawę.

Miejska sprzedaż mleka. Gmina m. Podgórza w celu zapewnienia ludności przynajmniej pewną minimalną ilość zdrowego nabiału przez całą zimę trzymała dwadzieścia kilka krów w stajni, obecnie wobec konieczności wysłania krów tych na zieloną paszę gmina postarała się o dostawę mleka od krów tych pochodzącego dla miasta. Mleko to począwszy od środy tj. 26 bm. sprzedawanem będzie ludności w Herbaciarni ludowej w godzinach porannych.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę dnia 23 maja o godzinie 3 po poł.: „Wesele“, sztuka w 3 aktach St. Wyspiańskiego. Wieczór o godzinie 7: „Widzenie Blanca Posneta“ i „Zięć pana Poirier“.

W poniedziałek dnia 24 maja o godzinie 3 po poł.: „Panna Clo-Clo“, krotochwila w 3 aktach Engla i Horsta. — Wieczór o godzinie 7: „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki. — Ceny miejsc popularne.

Repertuar teatru ludowego.
(sezon letni przy ulicy Rajskiej).

W niedzielę po południu o godz. pół do czwartej: „Biedna dziewczyna“, wodewil ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Krenna i Lindaua; wieczorem o godz. pól do 8 „Małka Szwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach Zapolskiej.

Wiadomości kościelne.

U grobu bł. Szymona z Lipnicy. Jutro odbędzie się w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu nabożeństwo dziękczynno-błagalne u grobu bł. Szymona z Lipnicy. Suma o godz. 10.30 z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. Nieszpory błagalne o godz. 5 — z kazaniem i procesyą. Adoracya będzie od sumy do Nieszporów.

Kronika zamiejscowa.

Wydział krajowy w Białej. „Gazeta lwowska“ donosi: Wydział krajowy zjechał do Białej i rozpoczął urzędowanie z dniem 19. bm. częścią w gmachu Rady powiatowej przy ulicy Kolejowej, częścią w kamienicy przy placu Franciszka l. 1. W gmachu Rady powiatowej urzęduje p. marszałek kraj. Niezabitowski, referent spraw drogowych wydziału krajowego Dąmbski; nadto znalazł tam pomieszczenie departament gminy, oddział rachunkowy i manipulacyjny. W kamienicy przy placu Franciszka l. 1 urzędują: departament sanitarny (referent członek wydziału krajowego dr Bernadzikowski), departament wojskowo-szupasowy (referent członek wydziału krajowego Kiweluk), departament finansowo-przemysłowy (referent członek wydziału krajowego dr Jahl, który w tych dniach przybywa do Białej, celem objęcia urzędowania) i departament rolniczy. W Wiedniu pozostali prezes wydziału krajowego dr T. Pilat, dla spraw wychodźtwa (Wallnerstr. 1) i szef departamentu gminnego członek wydziału krajowego M. Onyszkiewicz Kasa wydziału krajowego w Białej urzęduje w lokalu Banku krajowego przy placu Franciszka.

Odbudowanie Polski a prasa czeska. „Pod nagłówkiem „Odbudowanie Polski“ przedrukowały czeskie „Narodni Listy“ z polskich pism warszawskich za dziennikami poznańskiemi w dosłownem brzmieniu artykuł Ludwika Krzywickiego. Nazywają go one doskonałym i opatrują notatką treści następującej: „W artykule tym radośnie witamy dowód należytej oryentacyi politycznej wśród Polaków. Polacy dzisiejsi nie oddawają się już widocznie romantycznemu bólowi nad zniszczeniem znacznej części ziem polskich, lecz myślą o środkach poprawy. Objaw ten zmysłu realnego wśród Polaków jeszcze raz serdecznie witamy“.

Usługa damska w restauracyach poznańskich. Z powodu wojny dużo zawadowych kielnerów zaciągniętych zostało pod broń i restauratorzy a tego powodu zniewoleni się czuli angażować siły pomocnicze, które jednak mimo dość wysokich zarobków okazały się w większości przypadków niezdatnemi, a nawet ze strony tychże sił pomocniczych zagrożono podobno strajkiem podczas Zielonych Świąt. Wobec takiego stanu rzeczy Towarzystwo restauratorów w Poznaniu uchwaliło na ostatnim posiedzeniu wysłać petycyę do prezydenta policyi, aby w restauracyach poznańskich wolno było zatrudniać także personal żeński. Prezydent policyi, jak się dowiadujemy, zgodził się na to życzenie i w odpowiedzi na ręce przewodniczącego Towarzystwa oświadczył, że w uwzględnieniu trudnych warunków, w jakim znajdują się restauratorzy z powodu braku zawodowych kelnerów, nie stoi nic na przeszkodzie angażowaniu personalu żeńskiego.

W sprawie przyjmowania żydów do szkół średnich w Rosyi. Kierownik ministerstwa oświaty ludowej zmieniając istniejące rozporządzenia o przyjmowaniu żydów do średnich szkół podał inspektorom okręgów szkolnych do wiadomości następujące instrukcye na rok bieżący:

1) Żydzi mają zdawać egzaminy wstępne współcześnie z uczniami innych wyznań.

2) Odpowiedzi żydów na egzaminach ocenia się notami „zadowalająco“ i „niezadowalająco“.

3) Wszystkie dzieci żydów, powołanych do wojska i obdarzonych odznaczeniem, a także zabitych i ranionych, które zdadzą „zadowalająco“, mają być wliczone na pierwszem miejscu w istniejące w granicach normy procentowej wakansy dla żydów.

4) Dzieci, które zdały egzaminy „zadowalająco“ w myśl warunków punktu trzeciego zapisuje się do wakansów, które pozostały nieobsadzone po wspomnianych w punkcie trzecim.

5) Jeżeli liczba żydów, wymienionych w punkcie czwartym, jest wększa niż liczba wakansów, to między nimi odbywa się losowanie.

6) Wolne miejsca żydowskie, które pozostały nieobsadzone poza wspomnianemi w punktach 3 i 4, rozdziela się między wszystkich żydów, którzy zdali egzamin „zadowalająco“, losem, w porządku wyciągniętych numerów aż do uzupełnienia normy żydowskiej.

7) Osoby, które poddały się losowaniu i nie dostały się do szkoły średniej, zalicza się jako „kandydatów“ i przy otwarciu wakansu w ciągu roku szkolnego mają prawo wstąpienia do szkoły średniej kolejno według wyciągniętych numerów.

8) Osoby, które zdały egzamin „zadowalająco“ i uczesniczyły w losowaniu w jednej szkole średniej, wolno przyjmować na wolne miejsca żydowskie w innej szkole średniej typu odpowiedniego, jeśli w tej ostatniej niema własnych „kandydatów“.

Wysiedlenie żydów. Z Warszawy donoszą, że przystąpiono w gub. radomskiej i kieleckiej w niektórych powiatach, położonych blisko rejonu działań wojennych, do ostatecznego wysiedlenia wszystkiej ludności żydowskiej. Wysiedla się wszystkich żydów bez wyjątku, bez różnicy wieku, sytuacyi i stopnia zasiedzenia, przyczem wysiedlanie przeprowadza się tak, jak to odbywało się w pow. błońskm i sochaczewskim i z okolic, przylegających do linii drogi żelaznej Warszawa—Żyrardów.

Wzrost Wilna pod względem przemysłowem i handlowym był w ostatnich czasach nader wielki, a to głównie skutkiem zamknięcia fabryk i zakładów przemysłowych w Królestwie Polskiem, przedewszystkiem zaś w całym okręgu przemysłowym łódzkim. Zdaniem przedstawicieli ministerstwa handlu przeniesienie fabryk łódzkich do Wilna jest podyktowane przez samo życie. Nowa Łódź winna powstać w Wilnie żadne zaś sztuczne centra nie mogą zabrać znaczenia życiowego. Jako dowód przytaczają ten fakt, że fabryki wileńskie obecnie otrzymują zamówienia z Rosyi centralnej w znacznie wększe ilości od tych kupców, którzy przedtem utrzymywali stosunki tylko z Łodzią. („Piotr. Kur.“).

Przymus paszportowy w Rosyi. Dnia 14 bm. odbyła posiedzenie komisya paszportowa. Reprezentanci ministerstwa spraw zagranicznych przedstawił komisyi, że przymus paszportowy jest ciężarem stawiającym rosyjskich poddanych za granicą w gorszej sytuacyi, niż poddanych innych państw, gdzie niema przymusu paszportowego. Komisya jednak oświadczyła się za przymusem paszportowym widząc w nim skuteczny środek przeciw uchylaniu się różnych osób od odpowiedzialności sądowej lub admnistracyjnej przez wyjazd za granicę Paszporty winny być wydawane na 5 lat przez kancelaryę gubernatorów i gradonaczaników. („Piotr. Kurj.“)

Szwajcarya dla Polski. Pismo szwajcarskie „Journal de Genewe“ w numerze swym na niedzielę bm. ogłasza odezwę komitetu genewskiego „Pro Polonia“, wzywającą do składek na ofiary wojny w Polsce.

Odezwa kończy się następującemi słowy:

„Dziś dla Polski, tonącej w morzu pożogi i krwi siedmiu milionów walczących wzywamy pomocy obywateli genewskich, dla Polski zdziesiątkowanej przez głód i epidemię, wyczerpanej przez walkę bratobójczą, którą narzucił jej los zły.

Ciężko ranna wśród narodów ma prawo do pomocy tych, którzy nazywają dobrymi samarytanami świata!

Za komitet genewski „Pro Polonia“
hrabia Karol Potulicki.“

Odezwę powyższą popiera gorąco od siebie redakcya dziennika genewskiego zaznaczając, że sympatye dla Polski należą już do tradycyi Szwajcaryi, jak tego dowodzi pomnik w Rapperswylu.

Pod odezwą podpisany jest zastęp panów i pań. Szwajcarów i Polaków. Z pań polskich znajdujemy tam nazwiska pp. hr. Potulickiej. Sienkiewiczowej, eksc. hr. Zalewskiej; z panów: Leona Klimeckiego i prof. Z. Laskowskiego.

Ysaye. Słynnego skrzypka belgijskiego, Eugeniusza Ysaye, dotknęło ciężkie nieszczęście: stracił dwóch synów na wojnie. Ysaye wobec tego odmówił wszystkim zaproszeniom na występy, głównie do Ameryki. Zgodził się tylko dać koncert w Londynie na rzecz zbiegów belgijskich. Koncert miał olbrzymie powodzenie i silnie wspomógł komitet pomocy dla zbiegów, oderwanych od ognisk rodzinnych.

Dyplomy dla kobiet w Rosyi. Rada ministrów postanowiła wydawać kobietom, które złożyły końcowe egzamina na politechnikach w Kijowie i Piotrogrodzie, dyplomy z odpowiedniemi prawami, mianowicie z prawem używania tytułów inżyniera, agronoma, kandydata nauk ekonomicznych, rzeczywistych studentów, następnie z prawem noszenia odznak i prawem wykonywania robót technicznych i zajmowania niektórych stanowisk rządowych, gdzie wymagane są studya gospodarczo-rolnicze.

Nekrologia.

Dnia 9 maja padł w bitwie pod Rymanowem śp. Aleksander P a s z k i e w i c z, major 77 pułku piechoty. Brał udział w przeszło 30 bitwach na czele swojego pułku. Adjutant jego i oficerowie ordynansowi polegli przy jego boku; on sam wychodził szczęśliwie z najcięższego ognia, aż znalazł śmierć walecznych, trafiony jedną kulą w serce, drugą w usta, gdy prowadził żołnierzy do szturmu na pozycye nieprzyjacielskie. Za męstwo został odznaczony trzykrotnie w ciągu obecnej kampanii. Liczył lat 42. Zgon śp. Paszkiewicza dotyka jedną ze znanych i powszechnie szanowanych rodzin obywatelskich ziemi krakowskiej, gdyż zmarły pojął był za żonę Michalinę Konopczankę z Mogilan. — Szczere współczucie przyjaciół i znajomych towarzyszy wdowie i dwom córeczkom. R. i. p.

Równocześnie dochodzi nas z Piotrkowa smutna wadomość o zgonie śp. Mirosława D o b r z a ń-

skiego. publicysty literata i poety. Urodzony w Puławach w roku 1848 studya odbywał w Piotrkowie, potem w szkole głównej warszawskiej. W roku 1869 wydał tom poezyj „Wstępne akordy“, pełen uczucia i narodowej myśli. W r. 1878 zamieszkał stale w Piotrkowie, gdzie wydawał „Tydzień“, jedno z najlepiej prowadzonych pism prowincyonalnych. W roku 1879 wyszedł z druku drugi tom „Poezyj“ i przekład „Cyganów“ Puszkina. Jubileusz śp. Mirosława Dobrzańskiego obchodzony przed kilku laty w Piotrkowie zgromadził wybitnych przedstawicieli piśmiennictwa i prasy, którzy oddali hołd niezmordowanej jego pracy zawsze przejętej duchem obywatelskim i narodowym.

Wiadomości gospodarcze.

Uruchomienie huty szkła w Żółkwi. Bank przemysłowy, który już uruchomił kilka przedsiębiorstw przemysłowych, objął obecnie hutę szkła w Żółkwi. Huta już w najbliższych dniach zostanie uruchomiona, dając pracę przeszło 200 robotnikom i umożliwiając utrzymanie im rodzin, ogółem tysiąca głów.

Brak flaszek dawał się oddawna już odczuwać, a w ostatnich czasach na targu zabrakło szklanek, tego niezbędnego artykułu do użytku domowego. Skutkiem tego ceny szklanek doszły do niebywałej wysokości i tak zwykła szklanka, której cena w sprzedaży detailicznej wynosiła 8 halerzy, kosztuje obecnie 10 kopiejek!

Objęcie huty szkła w Żółkwi jest zasługą ruchliwego kierownika Banku przemysłowego p. Chodorowskiego, który nie opuścił rąk w chwili, gdy całe życie przemysłowe w naszem mieście zamierało, lecz pobudzał do życia te ogniska przemysłowe, które miały spełniać najpilniejsze zadania.

Biuletyn sztabu austro-węgierskiego

Wiedeń, 23 maja.

Urzędowo ogłaszają dnia 22 maja w południe:

W Galicyi środkowej dalej toczy się walka. Zdobyty dotąd przez sprzymierzone wojska teren trzymany jest przeciwko wszystkim rosyjskim kontratakom. W powoli postępującym ataku codziennie zyskuje się dalej na obszarze.

Na linii Prutu panuje na ogół spokój.

Koło Bojanu na wschód od Czerniowiec rozbiła się próba nieprzyjaciela przedostania się na brzeg południowy, wśród najcięższych strat dla przeciwnika.

W kraju górzystym koło Kielc ustępuje nieprzyjaciel po zaciętych walkach ponownie w kierunku północno-wschodnim.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Biuletyn Naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

Berlin, 23 maja.

Wielka główna kwatera dnia 22 maja ogłasza:

Połud.-wschodni teren wojny:

Nie ma żadnej istotnej zmiany.

Wschodni teren wojny:

Na zachód od Windawy w okolicy Schawdyni przyszło do walk kawaleryi, przyczem pułk rosyjski brygady usuryjskiej został zniesiony.

Koło Szawli i nad Dubissą odparto poszczególne ataki nocne Rosyan.

Liczba jeńców z walk na wschód od Podubis podwyższyła się o 300.

Zachodni teren wojny:

Między drogą Estaires—La Bassę i Arras przyszło do ponownych starć.

Koło Neuve Chapelle kilka częściowych ataków angielskich, które o rozmaitych porach się rozpoczęły, zostało odpartych. — Szereg kolorowych Anglików wzięto przytem do niewoli.

Dalej na południe koło Givenchy toczy się dalej walka. Ataki francuskie, które zwrócone zostały wczoraj wieczorem na nasze pozycye na wzgórzu Loretto koło Ablain i koło Neuve Ville, przeważnie już się złamały pod naszym ogniem. Dalszy atak nocny francuski na północ od Ablain dotarł do naszych rowów. Walka tam jeszcze nie jest zakończoną.

Zresztą na froncie zachodnim odbyły się tylko walki artyleryi w rozmaitych miejscach, zwłaszcza między Mozą a Mozelą.

Na południowy zachód od Lille i w Argonach posługiwał się nieprzyjaciel minami z trującymi gazami.

Naczelne kierownictwo armii.

Przed wojną z Włochami.

Decydujące posiedzenie Rady ministrów.

Rzym, 23 maja.

(T. B.) „Corriere della Sera“ donosi: **Król sankcyonował ustawę co do pełnomocnictw dla rządu.** Potem **odbyła się Rada ministeryalna.**

Genewa. (T. B.) „Journal de Geneve“ donosi z Rzymu pod datą 21 maja: Po posiedzeniu senatu odbędzie się Rada ministeryalna, aby **powziąć decyzyę w sprawie wypowiedzenia wojny.**

Formalności przedwojenne.

Rzym. (T. B.) Ag. Stefaniego donosi: „Tribuna“ donosi, że ambasador niemiecki ks. Bülow złożył wczoraj popołudniu wizytę ministrowi Sonnino. Wizyta trwała trzy kwadranse. Także ambasador austryacki Macchio przyjęty był przez Sonnina.

Układ Włoch z Trójporozumieniem.

Rzym. (T. B.) „Idea Nazionale“ donosi, że **traktat między Włochami a Trójporozumieniem zawarty został dnia 25 kwietnia. Włochy przystąpiły do umowy londyńskiej,** wedle której sprzymierzonym nie wolno zawierać pokoju odrębnego.

Włochy otrzymały przytem następujące przyrzeczenia:

Południowy Tyrol do Brennera: wolność działania na Morzu Adryatyckiem: zdobycie Tryestu, Istryi i Dalmacyi aż do Narrenty; uznanie posiadania Valony i praw w południowej Albanii: udział w spadku po Turcyi, w takich samych rozmiarach, jak państwa Trójporozumienia: uregulowanie granic na wschodzie i zachodzie Libii; gospodarcze korzyści w czasie trwania wojny. Wśród tych korzyści, które „Idea Nazionale“ dla ostrożności przemilcza, znajduje się pomoc finansowa ze strony Anglii, która za to obejmie kontrolę nad cłami włoskiemi.

Przygotowania wojenne Włoch.

Zurych. (Tel. pryw.) „Züricher Ztg“ donosi, że w Genui skoncentrowano już 19 pułków piechoty na stopie wojennej. Mają one odejść na teren wojny. Garibaldi objął podobno komendę nad żołnierzami marynarki.

Konsulat szwajcarski w Zurychu ogłasza, że **rząd włoski proklamował w całych Włoszech stan wojenny.**

Genewa. (Tel. pryw.) „Journal de Geneve“ donosi, że rada ministeryalna włoska ogłosiła cały obszar na północ od Bolonii **jako strefę wojenną.**

Włochy zobowiązały się podobno wystawić armię składającą się z 1,200.000 żołnierzy. Podstawą operacyi floty włoskiej ma być Antivari w Czarnogórze, dokąd już przy końcu kwietnia udał się włoski komendant. Główna kwatera włoska znajdować się będzie w Bolonii.

Artylerya polowa włoska otrzymała podobno 600 armat 7 i pół centymetrowych z fabryk francuskich. Płyt pancernych dla floty dostarczyła Anglia.

Dzienniki włoskie zajmują się dużo osobą szefa sztabu generalnego generał-porucznika Cadorny. Hr. Cadorna liczy lat 65, w armii służy 47 lat. W r. 1905 został generał-porucznikiem a w r. 1911 desygnowanym komendantem armii (na wypadek wojny). Według ustaw włoskich król jest najwyższym wodzem armii atoli może mianować w czasie wojny „naczelnych komendantów“.

Legion Garybaldczyków.

Zurych. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera“ donosi o tworzeniu się legii Garybaldczyków pod komendą Peppina Garybaldiego.

Wstrzymanie żeglugi na Adryatyku.

Bazylea. (T. B.) Z Rzymu donoszą: Rzymska Izba handlowa otrzymała z ministerstwa marynarki zawiadomienie, że żegluga na Morzu Adryatyckiem została wstrzymaną.

Jeszcze szczegół z posiedzenia senatu. — Manifestacya za wojną.

Rzym. (T. B.) O piątkowem posiedzeniu senatu donoszą jeszcze, że senator Cedolini wzywał naród i stronnictwa do zgody, a senator generał Mazza zapewniał, że Włochy jeszcze nigdy nie miały tak silnej, dobrze uzbrojonej i doskonale prowadzonej armii oraz floty, jak teraz.

Po zamknięciu dyskusyi senat przyjął porządek dzienny, stwierdzający, że rząd zastępuje dobro Włoch i wolę narodu.

Po posiedzeniu senatu kilkudziesięciotysięczne tłumy urządziły ponowną manifestacyę na Kapitolu, poczem z Radą miejską na czele udały się przed Kwirynał.

Król w uniformie polowym i królowa z dziećmi pojawili się na balkonie. Królowa powiewała chustką, król — czapką. Gdy zastępca Rady miejskiej wskazał na przyniesione chorągwie Trydentu, Tryestu i Dalmacyi i wzniósł okrzyk na cześć króla, król podniósł kilkakrotnie wręczony 3-kolorowy sztandar i wzniósł okrzyk: „Eviva Italia“!

Następnie tłumy udały się przed ministerstwo wojny i Collegium belgijskie.

Nastrój wojenny w Rzymie.

Rzym. (Tel. pryw.) Rzym był w dniu posiedzenia parlamentu udekorowany chorągwiami. Ze wszystkich domów powiewały narodowe sztandary trójkolorowe. Ludność znajdowała się — jak zapewnia „Giornale d'Italia“ — w podniosłym nastroju i wierzy niezłomnie w zwycięstwo. Monte Cittorio było zamknięte wojskiem, za którym stały ogromne tłumy.

Rzym. (T. B.) Celem podniesienia nastroju wojennego wśród ludności, dzienniki już teraz operują fałszami i przesadzają co do włoskich sił wojennych. Już z góry przedstawiają zwycięstwo Włochów, podnoszą talenty strategiczne generałów i t. d. Donoszą dalej o zmyślonych rewoltach w Austryi i wielkich politycznych zawikłaniach. Niektóre dzienniki gniewają się, że w telegramie Sonnina do ambasadora w Wiedniu w „Zielonej Księdze“ Austro-Węgrom i Włochom przyznano zupełną swobodę działania, jeżeli Austrya natychmiast odda odstąpione Włochom terytorya.

Radość w Paryżu.

Paryż. (T. B.) Miasto jest udekorowane w sztandary włoskie. Włoska kolonia złożyła wieniec na pomniku Strassburskim.

Demonstracye przeciw wojnie.

Rzym. (T. B.) „Avanti“ konstatuje, że urządzone wszędzie manifestacye przeciw wojnie były bardzo poważne i mimo zakazu władz i tłumienia ich, trwają dalej.

Książę Bülow.

Rzym. (Tel. pryw.) „Secolo“ donosi: Osoby zaprzyjaźnione z ks. Bülowem opowiadają, że ambasador niemiecki książę Bülow jest boleśnie dotknięty niepowodzeniem swej akcyi pośredniczącej. Opuszcza Rzym z przykrem uczuciem **i nigdy do niego nie powróci.** Jego Villa della Rose będzie sprzedaną.

Chorwaci wobec żądań włoskich.

Zagrzeb, 23 maja.

(T. B.) We wszystkich warstwach społeczeństwa chorwackiego objawia się **głębokie oburzenie z powodu niewierności** i **zuchwałych aspiracyj Włoch** wobec monarchii austro-węgierskiej. Usposobienie to znajduje wyraz w całej prasie chorwackiej, która bez wyjątku i bez różnicy stronnictw wita myśl wojny z Włochami z ogromnym entuzyazmem i zapewnia, że wszyscy Chorwaci i południowi Słowianie są zdecydowani bronić krwią swoją integralności monarchii.

Organ unionistyczny „Jutarnj List“ powiada: Ze spokojnem sercem, ale z uzbrojoną pięścią czekamy na pierwszy krok, jaki nastąpi z tamtej strony Adryi. Pod wzniosłem berłem cesarza Franciszka Józefa są zjednoczone wszystkie kraje chorwackie. Chorwaci gotowi są przelać ostatnią kroplę krwi, aby dla króla i narodu utrzymać to co zdobytem zostało.

„Agramer Tagblatt“ pisze: Monarchia ofiarowała tyle Włochom, że więcej ofiarować nie można było. Twarde pięści Chorwatów i Słoweńców będą dość silne, aby godnie odeprzeć wszelki zamach włoski na nasze wybrzeża.

Opozycyjny „Obzór“ pisze między innemi: Teraz przychodzi godzina obrachunku za ową zuchwałą irredentę, która od tylu lat nas niepokoiła. **Idzie nietylko o Chorwacyę, ale o całe chorwackie wybrzeże i Dalmacyę. Są to kraje słowiańskie pod berłem Habsburgów,** których to krajów Włochom tknąć nie wolno.

Włosi austryaccy przeciw Włochom.

Gorycya. (T. B.) „Echo del Litorale“ omawia stanowisko Włoch i wskazuje na słowa Andrassego, wypowiedziane w parlamencie węgierskim, że gdyby wojna stała się nieuniknioną, spełnimy swój obowiązek. Tosamo — pisze pismo — i my mówimy w całej świadomości, że monarchia w ustępstwach dla Włoch poszła za daleko, bo plebiscyt austryackich Włochów nie byłby się oświadczył za dobrowolnem odstąpieniem tych krajów Włochom.

Manifestacye patryotyczne w Wiedniu.

Wiedeń. (T. B.) Wczoraj wieczorem powtórzyły się manifestacye patryotyczne przed ministerstwem wojny, konsulatem niemieckim i pomnikiem „Deutschmeistrów“. Manifestanci przeciągali z chorągwiami, portretami Cesarza przez ulice miasta i śpiewali hymn ludów i pieśni patryotyczne, wznosząc okrzyki na cześć Cesarza, armii austro-węgierskiej, niemieckiej i tureckiej.

Austryacka „Czerwona Księga“.

Wiedeń. (Tel. pryw.) W najbliższych dniach wydaną będzie przez ministerstwo spraw zagranicznych „Czerwona Księga“, która poda pragmatyczne przedstawienie stosunków austro-włoskich od czasu wybuchu wojny i będzie odparciem włoskiej „Zielonej Księgi“.

Walka o Przemyśl.

Sprawozdawca „N. Fr. Presse“ Roda-Roda donosi: Nacisk sprzymierzonych na linię Przemyśl—Gródek—Lwów wzmaga się z każdą chwilą. Ta ważna linia kolejowa, będąca dotąd w posiadaniu Rosyan, jest rzeczywiście poważnie zagrożona. — Liczba jeńców wynosi obecnie 200.000; jestto liczba jakiej w tej wojnie tak bogatej zresztą w jeńców dotąd nigdzie nie osiągnięto.

Na Bukowinie i w Galicyi południowo-wschodniej zmuszono ofenzywę rosyjską do zatrzymania się mimo gwałtownych ataków, co świadczy chlubnie o armii jenerała Pflanzera.

Powietrze jest duszne, widnokrąg zachmurzony.

Nad Sanem.

Walki w Galicyi środkowej trwają w dalszym ciągu, położenie jest jednak dotąd niezmienione. Ataki podejmowane przez nieprzyjaciela na wschód od Sanu robią wrażenie czegoś dorywczego; znamiennem jest jednakże, że Rosyanie zdołali się rzeczywiście niejako zebrać i podjąć częściowo ofenzywę, która pościg przemieniła w walkę pozycyjną.

Również nad Dniestrem podejmują Rosyanie ataki na linii Drohobycz—Stryj: tutaj nie zaszła także żadna istotna zmiana.



Załączona mapa przedstawia teren walk na Żmudzi i część Kurlandyi. Jak wiadomo starcia główne toczą się w okolicy Szawli, a według dzisiejszego doniesienia także na zachód od rzeki Windawy, gdzie pułk rosyjski został zniesiony. Twierdze rosyjskie broniące kolei Warszawa—Petersburg są: Warszawa, Łomża, Grodno, Olita, Kowno, Wilno, Dźwińsk (Dynaburg) i Ryga.

Jak już dawniej pisaliśmy, kraj ten jest niemal bezdrożny, co w najwyższym stopniu utrudnia posuwanie się zarówno wojsk, jakoteż trenu. To jest też prawdopodobnie powodem, że armia niemiecka działająca w tych stronach, składa się z 2 lekkich oddziałów kawaleryi i polowej artyleryi. — O znaczeniu walk tutaj prowadzonych trudno dotychczas wydać ścisły sąd.

Gen. French o walkach we Flandryi

Londyn, 23 maja.

(T. B.) Generał French donosi: Operacye są utrudnione z powodu niepogody, jednak Anglicy poczynili postępy na wschód i zachód od La Quinque Rue. Były to operacye z wielką ilością potyczek o silne punkty za pierwotną linią nieprzyjacielską. Różne punkty zostały obsadzone.

Niezadowolenie z Kitchenera.

Londyn. (T. B.) Część prasy atakuje bardzo ostro lorda Kitchenera. „Evening Nevs“ i „D. Mail“ występuje przeciw temu, aby Kitchener otrzymał naczelne dowództwo nad armią. Jego czyny — pisze „D. Mail“ — jako dowódzcy w wojnie burskiej, nie były świetnemi. Opinia lorda Robertsa o tem jest znaną i podzielaną przez wszystkich żołnierzy. Nie ma on zdolności do prowadzenia wojny europejskiej. Gdyby na nasze nieszczęście miał pójść do Francyi na kierownika wyprawy, mielibyśmy drogą lekcyę o różnicy między wojną w Afryce a Europie.

„Times“ wyraża życzenie, aby lord Fisher pozostał w urzędzie. Ustąpienie jego i Churchilla czyniłoby wrażenie, że ogólna podstawa polityki angielskiej marynarki w tej wojnie okazała się fałszywą. Dziennik krytykuje działalność Kitchenera, sądzi jednak, że powinien pozostać na stanowisku ministra wojny. Armii brak oprócz dowódzców, także amunicyi. Z tego powodu tysiące zginęło w nierównej walce.

Londyn. (T. B.) Z powodu piątkowych wystąpień niektórych dzienników przeciw Kitchenerowi, inne dzienniki biorą go w obronę i twierdzą, że nowy rząd bez Kitchenera byłby niemożliwym. „Morning Post“ zbija zarzuty, jakoby Kitchener nie zaopatrzył armii należycie w granaty.

Na morzach.

Rotterdam, 23 maja.

(T. B.) Z Londynu donoszą: Parowiec rybacki **„Cornelian“** został **zatopiony** na 60 mil odległości od Wiek.

Parowiec rybacki **„Crimond“** 19 b. m. został przez niemiecką łódź podwodną **zatopiony.** 50 mil na południe od wyspy Fair. Załogę ocalono.

Londyn, 23 maja.

(T. B.) Biuro Reutera donosi: Sąd morski wydał **wyrok w sprawie zabrania** okrętu szpitalnego **„Ofelia“,** twierdząc, że okręt ten nie służył celom szpitalnym lecz wojennym.

Biuro Wolffa występuje przeciw temu twierdząc, że „Ofelia“ wyłącznie służyła celom szpitalnictwa.

W Dardanellach i na Gallipoli.

Konstantynopol, 23 maja.

Z głównej kwatery donoszą:

W kącie dardanellskim nieprzyjaciel w nocy z 19 na 20 b. m. zaatakował prawe skrzydło. Atak został odparty, tak samo jak atak na nasze centrum i lewe skrzydło. W wielkiej panice nieprzyjaciel uciekł, zostawiając 80 zabitych w rowach strzeleckich.

Jeden z naszych lotników z powodzeniem rzucił bombę na wielki okręt transportowy nieprzyjacielski.

Koło Sedil Bahr usiłowały wojska sprzymierzone pod osłoną swoich okrętów zaatakować nasze lewe skrzydło bez skutku. Nieprzyjaciel został odparty bagnetami.

Okręty nieprzyjacielskie u wejścia do Dardanelli usiłowały przez gwałtowny ogień poprzeć ofenzywę na nasze lewe skrzydło. Nasze anatolskie bateryę otwarły ogień na okręty. Dwa z nich zostały kilkakrotnie trafione.

P. K. O. przy poczcie polowej.

Wiedeń, 23 maja.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Z dniem 1 czerwca będzie wprowadzona służba Pocztowej Kasy oszczędności przy poczcie polowej. Od tego dnia można będzie przy wszystkich urzędach poczty polowej uiszczać wpłaty na czeki Pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu, Budapeszcie i Sarajewie. Dla tego ruchu czekowego obowiązują takie same postanowienia, jak przy urzędach pocztowych. Dostawcy mogą więc przez dołączenie swoich rachunków otrzymywać zapłatę na swe kont. P. K. O. Nadto obejmuje służba P. K. O. przy pocztach polowych także właściwy ruch oszczędnościowy.

Przeprowadzone to zostało w dostosowaniu do szczególnych warunków w polu: nie wydaje się książeczek wkładkowych, tylko wpłaca przez osobne czeki, które brzmią na jeden z trzech urzędów P. K. O. (w Wiedniu, Budapeszcie, Sarajewie), które to czeki wydawane są bezpłatnie. Na podstawie wpłaty otwiera się dla dotyczącej osoby osobne konto wojenne w odnośnym urzędzie P. K. O. Właściciel konta może wydać zarządzenie generalne na korzyść innej osoby, które staje się skutecznem, jeżeli konto w 6 miesięcy po demobilizacyi nie jest wypowiedziane.

Krok ten przyczyni się do złagodzenia wielu utrudnień na polu gospodarczem, które wynikają z długiego rozłączenia tak wielu osób, należących do stanu zarobkującego.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 23 maja 1915.

Wiedeń. (T. B.) Generał major Gwidon Klingspor umarł w Kołomyi z odniesionych 12 b. m. ran.

Szczecin. (T. B.) „General Anzeiger“ donosi: Dowódzca armii południowej Linsingen otrzymał 14 b. m. order „pour le merite“ wraz z listem odręcznym cesarza Wilhelma z uznaniem za działalność wojenną.

Petersburg. (T. B.) Komendant floty Morza Bałtyckiego admirał Essen zmarł w szpitalu w Rewlu na zapalenie płuc.

Petersburg. (T. B.) Gradonaczalnik ogłosił obwieszczenie, zagrażające ostremi karami na wypadek ogłaszania odezw lub artykułów, wzbudzających nienawiść do rządu.

Londyn. (T. B.) Urząd handlowy ogłasza, że w poniedziałek odbędzie się konferencya z zastępcami handlarzy ryb mająca na celu ograniczenie konsumcyi mięsa i zapobieżenie zbytniej drożyźnie mięsa.

Londyn. (T. B.) Przed sądem policyjnym stanął pewien żołnierz oskarżony o to, że podczas ostatnich wykroczeń przeciw Niemcom zrabował rozmaite przedmioty wartości 2.000 funtów.

Londyn. (T. B.) „Daily Mail“ donosi: Robotnicy maszynowi fabryki w Glasgowie nie chcą pracować razem z nowoprzyjętymi robotnikami, którzy nie należą do tego samego związku co oni.

Narady w sprawie aprowizacyi.

Wiedeń. (T. B.) W ministerstwie rolnictwa pod przewodnictwem ministra Zenkera odbyła się narada w sprawach aprowizacyjnych. Ustalono, aby w dniach, w których publiczności mięsa sprzedawać nie wolno, ten zakaz sprzedaży nie odnosił się do sprzedaży en gros rzeźnikom, handlarzom i restauratorom.

Katastrofa kolejowa w Anglii.

Londyn. (T. B.) Wczoraj o godz. 6 rano zderzył się pociąg wiozący żołnierzy 8 mil od Carlysle z pociągiem lokalnym. 20 osób w tem kilku żołnierzy zabitych, 300 osób zranionych. Oba pociągi zapaliły się.

Nadesłane.

WSPÓŁOBYWATELE!

W momencie zwycięzkiego pochodu naszej pełnej chwały armii zwraca się Państwo do Was.

Podczas tej bardzo poważnej chwili wymaga Ojczyzna największego natężenia wszystkich sił!

Trzeba nieprzyjaciół pokonać i wytrwać aż do wywalczenia zwycięstwa:

Nietylko wojskowego, lecz i finansowego!

Pokażcie się godnymi w tej wielkiej chwili!

Podpisujcie pożyczkę!

Kto tylko kocha Ojczyznę, musi podpisać, ile tylko może!

Zależy na każdym pojedyńczym obywatelu.

Tak jak żołnierz na polu bitwy nie nuży się i wytrwa, tak i ci co zostali w domu nie śmią ustawać we wspomaganiu Państwa, w tych strasznych zapasach wszelkiemi środkami.

Kto podpisuje pożyczkę, ten stara się o powodzenie towarzyszy w polu i przyspiesza koniec wojny.

Nie ociągajcie się, nie bójcie się, nie chowajcie i nie zakopujcie pieniędzy!

Majątek każdego z was, zależy od szczęśliwego wyniku wojny, wojna zaś od naszej siły finansowej.

Razem z naszymi wspaniałymi sojusznikami, daliśmy dowody całemu światu naszej niezmożonej bohaterskiej siły.

Nieprzyjaciele drżą, teraz musicie mieć wszelkie zaufanie.

Podpisujcie pożyczkę!

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

KAROL BANIA

c. k. urzędnik sądowy z Ulanowa, obecnie podofic. rach., Feldpost 203, prosi Szanownych Czytelników o łaskawe podanie obecnego miejsca pobytu jego żony **Anny** z dziećmi oraz **ks. Wawrzyńca Lenickiego,** proboszcza z Ulanowa.

KAZIMIERZ KIEŁTYKA

legionista 3 pułku obecnie w szpitalu w Koloszvarze Pasterno Spital Zimmer 10, prosi o wiadomość o miejscu pobytu rodziny prawdopodobnie ewakuowanej z Przemyśla.

BARBARA SOLECKA

Wagna b. Leibnitz Styrya Barak 8. poszukuje męża **Piotra Soleckiego** z Monastyrzu pow. Jarosław P. T. Czytelników prosi o zakomunikowanie mu powyższego ogłoszenia.

MIECZYSŁAW STAW

rachunkowy podoficer Kreiskommanndo Feldpost 121. poszukuje swojej żony **Emilii ze Spolińskich Staw** z Dobromila (Galicya). Ktoby o niej wiedział zechce łaskawie zawiadomić.

Bronisława i Stanisław Wikłaczowie

z Zalasa p. Tenczynek proszą o adresy: p. **Heleny Siudowej** żony c. k prof. gimn. z Rzeszowa, pp. **Smoluchowskich** ze Stryja, panów c. k. inspektorów: **Jana Rąba i Józefa Szarka** oraz p. kier. szkoły **Jana Piątka** z Paszczyny, p. **Maryi Sieroslawskiej** i p. **Lonki Cichockiej.**

Ktoby mi doniósł gdzie obecnie jest moja żona **Emilia Jacków** i jej rodzice **Tomasz i Rozalia Grodziccy** z Niżankowic koło Przemyśla, dostanie 20 koron nagrody. Teodor Jacków, Stabsfeldwebel, obecnie ranny, Reserve Spital I., Czeska technika Nr. 51 w Bernie.

Eugeniusz Hajdukiewicz

obecnie K. K. Garnizonspital Nr. 10 Obj. 11. Innsbruk Tyrol poszukuje swej **rodziny.**

TRZYNA HENRYK

c. k. respicyent straży skarbowej obecnie Feldgendarmeriekordon Feldpost Nr. 56 uprasza uprzejmie o łaskawe udzielenie adresu swej żony **Wandy,** która w pierwszych dniach wojny pozostawała z trojgiem dzieci i matką w Stanisławowie.

Ktoby wiedział o **Józefie Gajewskim** słuchaczu Wydziału rolniczego na Uniwersytecie krakowskim, **raczy** podać jego adres do Urzędu parafialnego w Czulicach poczta Kocmyrzów.

Rozkład pociągów
przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Tarnowa: Pociągi pocztowe: 1) 11.48 przedpołudniem. 2) 4.36 popołudniu i 3) 11 w nocy.

Do Zakopanego i Nowego Sącza (połączenie od **Chabówki**).

Pociągi osobowe: 1) **1.24 po południu** i 2) **9.48 wieczór.**

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).

2) **7.56 rano** (przyspieszony).

3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).

4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).

5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).

6) **10.55 przed południem** (przyspieszony).

Z Tarnowa: Pociągi pocztowe: 1) 9.47 przedpołudniem, 2) 2.11 popołudniu i 3) 6.46 wieczorem.

Z Zakopanego i Nowego Sącza (przez **Chabówkę**).

Pociągi osobowe: 1) **8.11 rano** i 2) **5.23 wieczór.**

Z Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Zgubiono

różaniec z pestek w drodze z ulicy św. Tomasza do kościoła OO. Misyonarzy na Kleparzu. Znalazca raczy za wynagrodzeniem zwrócić. Tomasza 33, parter, Anna Zawiśina.

Wezwanie do ofert.

Towarzystwo Międzynarodowych Wyścigów Konnych w Krakowie zawiadamia, że ma do pozbycia zaraz **budynki drewniane,** (dom, pawilony, trybuny, stajnie.) **dwie stajnie murowane, przeszkody murowane i drewniane oraz drzewa i krzewy** na torze wyścigowym przy błoniach.

Reflektant musiałby odnośne budynki rozebrać i zabrać a to część budynków i przeszkód najdalej do 14 lipca br. a resztę do 30 września b. r. Nadmienia się, że budynki są w bardzo dobrym stanie i zwłaszcza obecnie **wobec braku w handlu suchego materyału drewnianego** mogą być dla wielu celów nieocenione. Niektóre z nich nadają się do przeniesienia.

Towarzystwo ma też **do pozbycia** pierwszy zbiór trawy w około 60 m a oba zbiory po koniec września b. r w około 12 m.

Reflektanci otrzymają wyjaśnienia bliższe w Sekretaryacie Towarzystwa Międzynarodowych Wyścigów Konnych w Krakowie ul. Wolska l. 28, parter w godzinach od 11 — 1 w południe i od 3 — 7 wieczór.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia **Łaskawe datki** przyjmuje Adm. „Głosu Narodu"

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.